

Profesor Jackowski nagrodzony

Profesor Marek Jackowski znalazł się w gronie osób uhonorowanych tegoroczną Nagrodą Prezydenta Miasta Torunia.

Nagrody przyznawane są raz do roku podczas obchodów Święta Miasta, przypadających w dniu św. Jana Chrzciciela – patrona Torunia. Prezydent Miasta honoruje w ten sposób osoby, które szczególnie wyróżniły się w jednej z kilku kategorii: przedsiębiorczość, edukacja, ochrona zdrowia, kultura i ochrona dziedzictwa narodowego, kultura fizyczna, promocja miasta, troska o człowieka, ofiarność lub odwaga.

Nagrodę w kategorii „ochrona zdrowia” otrzymał prof. Marek Jackowski, kierownik Katedry i Kliniki Chirurgii Ogól-

nej, Gastroenterologicznej i Onkologicznej Collegium Medicum UMK. Profesor Jackowski pełni także funkcję zastępcy dyrektora ds. opieki zdrowotnej Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego im. Ludwika Rydygiera w Toruniu i jest Wojewódzkim Konsultantem ds. Chirurgii Ogólnej. Od 2011 r. kieruje Bydgosko-Toruńskim Towarzystwem Chirurgów Polskich i jest członkiem Zarządu Głównego Towarzystwa. W jego dorobku znajduje się 6 opracowań monograficznych, 54 prace naukowe, 171 prac poglądowych.

Profesor Marek Jackowski przekazał pieniądze z nagrody – 4 tysiące złotych – na cele charytatywne. (czy)

Rekrutacja na UMK

Rekordowa medycyna

W chwili zamykania tego numeru „Głos Uczelni” zakończył się I etap rekrutacji na stacjonarne studia I stopnia i jednolite magisterskie.

Rekrutacja na studia stacjonarne I stopnia i jednolite studia magisterskie jest najbardziej emocjonującym etapem zapisów i dotyczy największej grupy osób. Na ponad 8 tysięcy miejsc na 79 kierunkach przyjęto 22,5 tysiąca zapisów, w tym 14,7 tys. w kampusie toruńskim i 4,8 w Collegium Medicum.

Absolutny rekord padł na kierunku lekarskim, gdzie na jedno miejsce przypadało aż 29 kandydatów. Powodzeniem cieszyły się także inne kierunki w Collegium Medicum, np. farmacja i kosmetyologia. W Toruniu największą konkurencję mieli chętni na nową specjalność filologiczną – lingwistykę stosowaną – język włoski z językiem hiszpańskim, gdzie

o każde z 25 miejsc ubiegało się prawie ośmiu kandydatów. To jedna z kilku nowości, jakie znalazły się w ofercie naszej Uczelni. Ponad 1700 osób chciało studiować prawo (przygotowano tam 300 miejsc), dużym zainteresowaniem cieszyły się także studia na kierunkach: finanse i rachunkowość (900 osób na 180 miejsc), bezpieczeństwo wewnętrzne (880/120), zarządzanie (730/300), administracja (660/200) czy dziennikarstwo (600/120).

Spośród nowych kierunków, oprócz wspomnianych studiów lingwistycznych, największe zainteresowanie maturzystów wzbudziły: elektromedycyna (na którą zapisało się 209 osób), chemia kosmetyczna (118), audiofonologia (107) i krytyka artystyczna (87).

Marcin Czyżniewski

Dziekani nowych wydziałów	4
Węgrzy pamiętają.....	4
Praca, kodeksy, paragrafy.....	5
Tajemnicza wyspa.....	5
Polak na wczasach.....	6
Prognozy i wróżby	8
Nowi profesorowie	10
Planetoida Iwanowska.....	10
Miliony z Centrum	11
Z posiedzenia Senatu.....	12
Chyba jest boska!	13
Wakacje z Indianami.....	14
Wizytówka do remontu.....	15
Wiedza o Unii.....	15
Białoruś w XX i XXI wieku	
– z perspektywy polskiej i białoruskiej	16
Kraśniński w bibliotece	16
„Moje Pompeje”	17
Wilno – przeszłość i teraźniejszość	18
Suka	19
W cieniu światła	20
Artur Górski (1870–1959).....	21
Świetne prace.....	23
Woda w kosmosie	23
Zrównoważony rozwój.....	24
W jakości siła!	25
Siatka, piasek i studenci	26
Konferencje naukowe	26
Nasi na olimpiadzie	27
Małgosia – znawczyni futbolu!.....	27
Pogoda z UMK	28
Z prac ZNP	28
Letnia Szkoła	28
Adapciak 2012	28
Fajny naród, czyli wakacje lemura	29
Finisz	29



e-mail: glos-umk@umk.pl

Zespół redakcyjny:

Winicjusz Schulz (redaktor naczelny), Wojciech Streich (zastępca redaktora naczelnego), Marcin Czyżniewski, Andrzej Romański, Anna Supruniuk, Zofia Chyła-Belkot (korektor).

Stale współpracują:

Alina Dauksza-Wisniewska, Marian Filar, Sławomir Jaskólski, Piotr Kurek, Stefan Melkowski, Edward Saliński.

Adres redakcji: 87-100 Toruń, ul. Gagarina 39, pok. 4 i 5, tel. 56 611 42 89, tel./fax 56 611 42 16

Opracowanie graficzne okładki: Edward Saliński

Opracowanie graficzne: Łukasz Aleksandrowicz, Adam Dobosz

Druk: Wydawnictwo Naukowe UMK, ul. Gagarina 5, 87-100 Toruń, tel. 56 611-42-95, e-mail: wydawnictwo@umk.pl

© Wszelkie prawa zastrzeżone. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, a także zastrzega sobie prawo do skracania i opracowywania artykułów oraz ich tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam.

Ogłoszenia wymiarowe – 1,5 zł za cm²

Dla osób związanych z UMK – 50% zniżki.

Serwis fotograficzny: http://glos.umk.pl/serwis_fotograficzny.html

Dziekani nowych wydziałów

Na dziekana Wydziału Nauk o Ziemi na kadencję 2012–2016 został wybrany prof. Wojciech Wysota.

17. wydział UMK powstał na skutek podziału Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi na wydziały: Biologii i Ochrony Środowiska oraz Nauk o Ziemi. Zmiana będzie obowiązywać od nowego roku akademickiego.

Profesor nauk o Ziemi Wojciech Wysota urodził się w 1959 r. w Szadłowicach koło Inowrocławia. W 1982 r. ukończył z wyróżnieniem studia geograficzne na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi UMK w Toruniu i rozpoczął pracę w Instytucie Geografii UMK. W 1992 r. obronił pracę doktorską pt. „Morfogeneza środkowo-wschodniej części Pojezierza Chełmińsko-Dobrzyńskiego w świetle badań osadów i form zlodowacenia wistuliankiego” (promotorem był prof. Władysław Niewiarowski). W 2003 r. uzyskał stopień doktora habilitowanego w zakresie geologii – geologii czwartorzędowej (złożył rozprawę pt. „Stratygrafia i środowiska sedimentacji zlodowacenia Wisły w południowej części dolnego Powiśla”). Od 2007 r. zajmuje stanowisko profesora nadzwyczajnego w Zakładzie Geologii i Hydrogeologii Instytutu Geografii UMK.

Zainteresowania badawcze Profesora dotyczą w szczególności genezy

krajobrazu polodowcowego północnej Polski, historii zlodowaceń w Polsce, chronologii ostatniego zlodowacenia skandynawskiego oraz dynamiki dawnych i współczesnych lodowców. Profesor jest autorem 189 publikacji, w tym oryginalnych prac w czasopiśmie naukowym, monografiach i rozdziałów w monografiach, rozdziałów w podręcznikach i redakcji książek. Wyniki badań prezentował wielokrotnie na konferencjach krajowych i zagranicznych. Jego prace są cytowane w wielu czasopiśmie zagranicznych z zakresu geologii czwartorzędowej i geomorfologii. Kilkakrotnie otrzy-



Prof. Wojciech Wysota

Fot. Andrzej Romański

mał nagrodę indywidualną i wyróżnienie Rektora UMK za osiągnięcia w pracy naukowo-badawczej. W 1993 r. uzyskał Dyplom Stowarzyszenia Geomorfologów Polskich za najlepszą pracę doktorską z zakresu geomorfologii obronioną w 1992 r.

Jest członkiem Polskiego Towarzystwa Geologicznego, Stowarzyszenia Geomorfologów Polskich, Towarzystwa Naukowego w Toruniu oraz International Association of Sedimentologists. W 2011 r. został wybrany na członka Komitetu Badań Czwartorzędu PAN. Od kilkunastu lat jest aktywnym członkiem Grupy Perybaltyckiej Międzynarodowej Asocjacji do Badań Czwartorzędu (INQUA Peribaltic Group) i prowadzi międzynarodową współpracę naukową z uniwersytetami w Aarhus, Kopenhadze, Sheffield, Berlinie, Lund, Rydze, Tartu i Wilnie.

W latach 1997–1999 był zastępcą dyrektora Instytutu Geografii UMK, a w 2004–2006 pełnił funkcję kierownika Zakładu Geologii i Hydrogeologii. Od 6 lat jest kierownikiem Studiów Doktoranckich w zakresie geografii na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi UMK. Od 2008 r. pełni funkcję prodziekana.

Warto dodać, że dziekanem Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska UMK w kadencji 2012–2016 został prof. Wiesław Kozak, dotychczasowy dziekan Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi UMK. (w)

Warto dodać, że dziekanem Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska UMK w kadencji 2012–2016 został prof. Wiesław Kozak, dotychczasowy dziekan Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi UMK. (w)

Węgrzy pamiętają

Wicepremier Węgier Tibor Navracsics był uczestnikiem uroczystości odsłonięcia na budynku Collegium Maius UMK tablicy upamiętniającej solidarność toruńskich studentów z rewolucją węgierską 1956 r.

W październiku 1956 r., na fali odwilży w Polsce i Bloku Wschodnim, społeczeństwo naszego kraju solidaryzowało się z brutalnie tłumioną rewolucją na Węgrzech. Wydarzenia w Budapeszcie wstrząsnęły także studentami Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Jak można przeczytać w raportach z Torunia, przechowywanych w Instytucie Pamięci Narodowej, Komitet Miejski PZPR z niepokojem obserwował postawę młodzieży i wydarzenia, do których dochodziło w obiektach uniwersyteckich, zwłaszcza w akademikach. Studenci zwołali wiec, na którym potępiono interwencję

radziecką, zbierali pieniądze na rzecz jej ofiar, powszechne, nie tylko wśród studentów, stało się noszenie w klapie węgierskiej flagi z kirem. Świadkowie tamtych wydarzeń wspominają także węgierską flagę wywieszoną nad jednym z domów studenckich.

Z inicjatywy Węgierskiego Instytutu Kultury, 12 lipca na budynku Collegium Maius UMK odsłonięta została tablica upamiętniająca tamte wydarzenia. Gościem uroczystości był wicepremier i minister sprawiedliwości Węgier, Tibor Navracsics, który odsłonił tablicę wraz z prezydentem Torunia Michałem Zaleskim oraz rektorem UMK prof. Andrzejem Radziwińskim.

Po uroczystości, w Collegium Maius odbył się wykład prof. Wojciecha Polaka pt. „Polska i Węgry – jedenaście wieków przyjaznego sąsiedztwa”, a w Archiwum

Państwowym otwarta została wystawa hungarików.

Wicepremier Węgier i towarzyszące mu osoby mieli także okazję zobaczyć beczenny zabytek znajdujący się w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej; to tzw. Fragment Królewiecki (Königsbergi Töredék), drugi co do starszeństwa zachowany dokument w języku węgierskim. Pochodzący z przełomu XIII i XIV wieku rękopis opowiadający historię Zwiastowania i Narodzenia Syna Bożego znalazł się na ostatnich kartach łacińskiego traktatu teologicznego. W XV wieku w klasztorze Bernardynów w Welawie koło Królewca miejscowy intronigátor użył kart spisanych w nieznanym mu języku do wzmocnienia oprawy całego kodeksu. Zostały one odkryte dopiero po 400 latach. W Toruniu zabytek znalazł się po II wojnie światowej wraz z kolekcją 20 tysięcy książek przechowywanych wcześniej w Bibliotece Państwowej i Uniwersyteckiej w Królewcu. (w)

Najwybitniejsi prawnicy z Polski i Niemiec w Toruniu

Praca, kodeksy, paragrafy

31 maja i 1 czerwca w Collegium Maximum UMK odbywała się niezwyklej rangi międzynarodowa konferencja poświęcona aktualnym problemom zbiorowego prawa pracy w Polsce i w Niemczech. Do Torunia zjechali najwybitniejsi przedstawiciele nauki prawa cywilnego oraz prawa pracy z polskich i niemieckich ośrodków akademickich (wśród nich dwóch doktorów honoris causa) oraz reprezentanci środowiska praktyków (m.in. były minister sprawiedliwości landu Turyngia, senator RP, sędziowie Sądu Najwyższego RP, prezes Sądu Administracyjnego Banku Rozrachunków Międzynarodowych w Bazylei, przedstawiciele Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawa Pracy i Zabezpieczenia Społecznego, reprezentanci central organizacji związkowych). Wydarzenie stworzyło z jednej strony płaszczyznę dla przedyskutowania istotnych kwestii w elitarnym gronie, z drugiej zaś przyczyniło się do pogłębienia współpracy polskich i niemieckich ośrodków naukowych.

W programie konferencji znalazło odzwierciedlenie bogactwo problemów występujących na gruncie polskiego i niemieckiego prawa pracy. Wymiana doświadczeń na tym polu jest nie do przecenienia nie tylko dla teoretyków, ale także (a

może przede wszystkim) dla praktyki stosowania prawa. Po referatach wprowadzających, traktujących o ogólnych zagadnieniach z zakresu polskiego i europejskiego zbiorowego prawa pracy, przyszedł czas na rozważania dotyczące roli partnerów społecznych (pracodawców oraz ich organizacji, pracowników, związków zawodowych) w kształtowaniu warunków zatrudnienia oraz pozycji i uprawnień pozazwiązkowych reprezentacji pracowników. Zaprezentowano m.in. niemiecki model funkcjonowania związków zawodowych, w którym, w odróżnieniu od polskiego, obowiązuje zasada ponadzakładowego związku zawodowego. Zawsze jednak głównym zadaniem związków zawodowych jest ustalenie układów zbiorowych pracy dla ich członków. Dlatego też układy zbiorowe były przedmiotem kolejnych wystąpień. Szeroko omówiono m.in. orzeczenie Federalnego Sądu Pracy (niem. BAG) z 2010 r., które położyło kres, obowiązującej już za czasów weimarskich, zasadzie jednoci układowej (co oznacza, że w zakładzie pracy może istnieć tylko jeden układ zbiorowy). Ostatni panel poświęcony był sporem zbiorowym i sposobom ich rozwiązywania.

Konferencja została zorganizowana przez Katedrę Prawa Pracy oraz Katedrę Prawa Cywilnego i Rodzinnego. W skład komitetu organizacyjnego, poza prof. Grzegorzem Goźdźiewiczem oraz prof. Tomaszem Justyńskim, wszedł prof. dr. dr. h.c. Wolfgang Hromadka z Uniwersytetu w Passau (RFN). Wspólne polsko-niemieckie przedsięwzięcie było efektem wieloletnich i ożywionych kontaktów naukowych prof. Tomasza Justyńskiego oraz prof. Wolfganga Hromadki. Warto w tym miejscu przypomnieć, że prof. W. Hromadka kilkakrotnie już gościł w Toruniu, wygłaszając wykłady na najbardziej aktualne tematy z zakresu niemieckiego prawa pracy – m.in. o nowych kierunkach rozwoju niemieckiego prawa pracy oraz o kontroli treści umowy o pracę (*Neuere Entwicklungen im deutschen Arbeitsrecht. Vertragsgestaltung im Arbeitsrecht*; 2010 r.), czy też o niemieckim prawie pracy u progu XXI wieku (*Das deutsche Arbeitsrecht zu Beginn des 21. Jahrhunderts*; 2008 r.).

Owocem dwudniowych obrad jest dwujęzyczna publikacja zawierająca wszystkie referaty, ukazała się ona nakładem wydawnictwa TNOiK.

Ewa Kabza



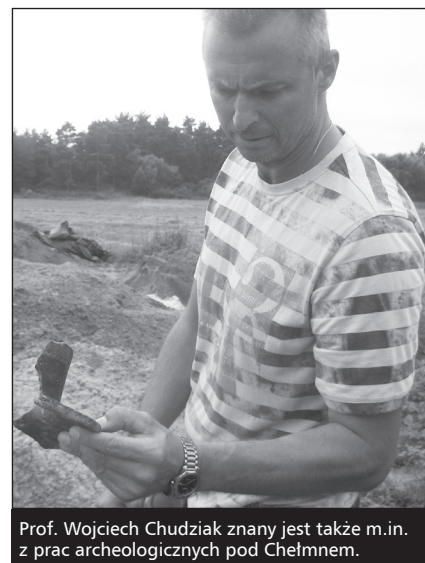
Fot. Andrzej Romański

Tajemnicza wyspa

Wiele wskazuje na to, że jest to jedno z ciekawszych odkryć toruńskich archeologów. W chwili gdy zamykaliśmy ten numer „Głosu”, otrzymaliśmy informację, iż ekipa pod kierownictwem prof. Wojciecha Chudziaka i dr. Ryszarda Kaźmierczaka natrafiła na jeziorze Paklicko Wielkie (województwo lubuskie) na ślady pozostałe po sztucznej wyspie (o średnicy ok. 40 metrów), na którą wiodł długi drewniany most. Wyspę tę wykonano z sosnowych i dębowych pali prawdopodobnie w IX wieku. Jest to bardzo zaskakujące odkrycie, gdyż Słowianie nie mieli zwyczaju wznosić takich obiektów na wodzie. O wyjątkowości tego znaleziska świadczy fakt, że jest to pierwsza taka konstrukcja odkryta na terenach słowiańskich.

Przy pracach wykorzystano wiele unikatowych technologii. Archeolodzy korzystali m.in. także z pomocy Marynarki Wojennej, gdyż szereg elementów konstrukcji spoczywa głęboko pod lustrem wody. Jakie funkcje spełniała ta osobliwa budowla? Wiele wskazuje na to, że były to funkcje religijne. Sprawą – jak powiedział nam dyrektor Instytutu Archeologii UMK prof. Wojciech Chudziak – zainteresowała się m.in. stacja telewizyjna TVP Historia. Prof. Chudziak w kolejnym wydaniu „Głosu” szerzej zaprezentuje kulisy sensacyjnego odkrycia na jeziorze w Lubuskiem.

Tekst i zdjęcie: Winicjusz Schulz



Prof. Wojciech Chudziak znany jest także m.in. z prac archeologicznych pod Chełmnem.

Polak na wczasach

Z dr. hab. DARIUSZEM SOKOŁOWSKIM, kierownikiem Zakładu Geografii Społecznej i Turystyki UMK, rozmawia Winicjusz Schulz

– Dokąd najchętniej wyjeżdża na letnie wczasy główny specjalista od turystyki na UMK, czyli Pan?

– Moje ulubione kierunki turystyczne nie są może najbardziej typowe. Nie interesują mnie szczególnie wyjazdy wypoczynkowe, pobytowe, wolę zwiedzać ciekawe miejsca, szczególnie na południu Europy, w Hiszpanii czy we Włoszech.

– A Francja? Dlaczego tak rzadko Polacy tam docierają, może z wyjątkiem Paryża i zamków nad Loarą?

– Francja jest droga, prze-mieszczanie się sporo kosztuje. Do tego dochodzi bariera językowa, bo Francuzi nie lubią się porozumiewać w językach obcych, zwłaszcza po angielsku, nawet jeśli potrafią. Chyba tęsknią do okresu międzywojennego, kiedy to francuski był językiem salonów, a jeszcze wcześniej przecież nawet angielska szlachta mówiła po francusku.

– Jakie czynniki najczęściej decydują o wyborze zagranicznych wczasów – sentyment do danego kraju lub jego ciekawość, ceny? Czy wręcz można mówić o jakimś progu cenowym, powyżej którego wyjazd staje się dla większości Polaków za drogi?

– Na pewno taki próg istnieje, choć trudno precyzyjnie powiedzieć, gdzie on się znajduje. 2-3 tysiące to ten najczęstszy pułap, powyżej którego wczasy uważane są za drogie. Oczywiście różni Polacy mają różne budżety, ale większość ma niewiele pieniędzy, zwłaszcza teraz, w czasie kryzysu. W takich warunkach skraca się wyraźnie średni czas wypoczynku. Pewnie wpływają na to nie tylko warunki finansowe, ale też zawodowe, bo praca wymaga dużego zaangażowania. Zresztą ja nie umiałbym spędzić dwóch tygodni w jednym miejscu, choć wiele osób właśnie w taki sposób najlepiej wypoczywa.

– Przyjrzyjmy się też infrastrukturze i detalom oferty. Na co zwracamy szczególną uwagę – na położenie hotelu względem morza, opcję wyżywienia, standard pokoju, dodatkowe atrakcje, a może też bezpieczeństwo regionu, istotne

choćby ostatnimi laty w przypadku Egiptu czy Tunezji?

– Wszystkie te czynniki odgrywają swoją rolę. Na przykład Syria przed dwoma laty została zupełnie wyłączona z ruchu turystycznego ze względów bezpieczeństwa. Podobnie Irak, aczkolwiek nigdy nie był to kierunek bardzo istotny.

– Pojawił się za to Izrael, który do niedawna był odwiedzany bardzo

klienta, trzeba o niego czasami walczyć od nowa.

– A co z tymi innymi elementami, jak odległość do morza, wyżywienie itd.

– Zapewne odległość do morza decyduje w przypadku wielu ludzi. Większą odległość mogliby wybrać, gdyby udało się na tym dużo zaoszczędzić.

– A jesteśmy w stanie dopłacać za liczbę gwiazdek?

– To bardzo indywidualna sprawa, nie znam badań na ten temat. Wydaje mi się, że za dużą liczbę gwiazdek ludzie nie są skłonni dopłacać. Pewnie trzy gwiazdki to optimum. Trzeba jednak pamiętać, że standardy dotyczące gwiazdek w różnych krajach są różne, na przykład cztery gwiazdki na północy Afryki odpowiadają trzem gwiazdom europejskim.

– Spotkałem się z analizą ekonomisty, który twierdził, że warto teraz korzystać z ofert „all inclusive”, ponieważ dopłaty do wszystkiego poza standardem „HB”, choćby do napojów, są coraz wyższe.

– Tak, na pewno warto, jeśli turysta chce przebywać stale w jednym miejscu. Inaczej jest, gdy traktujemy hotel jako bazę wypadową do codziennych wycieczek. Poza tym wakacje to też może być dobra okazja do ... odchudzania.

– Propozycjami na letnie wakacje kuszeni już jesteśmy od... zimy. Oferuje się nam spore upusty za wcześniejsze rezerwacje. Co radziłby Pan planując wyjazd: kupić wczasy jak najszybciej w wersji first minute czy może czekać do ostatniej chwili, na oferty typu last minute?

– Obie opcje, first i last minute, dają nam pewne korzyści finansowe. Jednak decydowanie się na pół roku przed terminem wyjazdu trochę nam wiąże ręce, a przecież mogą wystąpić nieprzewidziane okoliczności, a niekiedy pojawia się w tym czasie na przykład inna, ciekawsza propozycja. Ryzyko związane z last minute polega na tym, że w wybranym terminie może nie pojawić się ciekawa oferta. To jest dobre dla tych, którzy nie upierają się przy jednym określonym kierunku



Fot. Andrzej Romański

rzadko jako miejsce wczasów...

– Bliski Wschód zawsze cieszył się zainteresowaniem, lecz istotna jest w tym przypadku bariera finansowa.

– Ale Egipt jest tani...

– To prawda. W przypadku wyjazdów do Egiptu, mimo oczywistych walorów kulturowych związanych ze starożytnością, dominują motywy wypoczynkowe. Egipskie miejscowości wypoczynkowe są jak gdyby oderwane od życia kraju, więc tam turysta nie spotyka się z charakterystycznymi dla tego regionu zagrożeniami. Pamiętajmy, że w niektórych rejonach Egiptu autokary z turystami jeżdżą w konwojach.

– Zapewne sami Egipcjanie zdali sobie sprawę, że jeśli skutecznie przestraszą potencjalnych turystów, to podstawowa dla nich branża gospodarki się zawali.

– Na pewno władze kraju szybko by się w tym połąpały w warunkach braku dopływu pieniędzy z zagranicy przez 2-3 lata. Chociaż trudno jest potem odzyskać

➔ i terminie wyjazdu wakacyjnego — byle było ciekawie.

– Grecja, Turcja, Hiszpania, Egipt – to szczególnie popularne wśród Polaków kraje. A co z bardziej odległymi wyjazdami? Dominikana, Tajlandia, Malediwy, Seszele, Kenia. To nadal dla Polaków zbyt droga egzotyka? A może nie lubimy latać aż tak daleko, specjalnie przygotowywać się do takich wypadów, szczepić się itd.?

– Wszystkie kierunki poza Europą i Bliskim Wschodem wiążą się z poważną barierą cenową. Tylko nieliczni decydują się na wyjazdy do krajów amerykańskich i innych dalekich miejsc. Poza tym jeśli ktoś jest już zdeterminowany, żeby gdzieś daleko wyjechać, to bardzo często zrezygnuje z usług polskich biur podróży, bo oferty firm zagranicznych mogą być wyraźnie tańsze.

– Może też zniechęcają nas perspektywy całkowicie odmiennych stref klimatycznych, konieczność szczepień itp.?

– Trudno powiedzieć, ile osób myśli o takich sprawach zawczasu. To chyba nie są główne przeszkody. Raczej chodzi o pieniądze, a po drugie o czas, bo do Ameryki nie leci się na 5 dni.

– Dominują nadal wczasy według schematu: przelot, transfer do hotelu, leżenie na plaży lub przy basenie, drinki w barze i co najwyżej jakaś wycieczka fakultatywna po okolicy. A może to już się Polakom przejadło? Co z bardziej wyrafinowanymi i urozmaiconymi formami wypoczynku? Już do nich dojrzelismy?

– To są oferty bardzo zakorzenione i najłatwiej dostępne w biurach podróży. Pojawiają się jednak już także różne inne mody, na przykład SPA.

– Niektóre biura proponują też swoisty podział: 7 dni leżenia i 7 dni zwiedzania...

– A klienci pytają o możliwość skorzystania ... z połowy takiej oferty.

– Niejako w cieniu wielkich biur turystycznych od pewnego czasu działają firmy nastawione właśnie na wymagających klientów. Oferują wyprawy w bardzo egzotyczne zakątki świata, są w stanie zapewnić najbardziej osobliwe atrakcje, ze splotami rzekami, przedzieraniem się przez dżunglę, odwiedzaniem wioski plemion żyjących z dala od cywilizacji włącznie. Przyglądał się Pan takim ofertom?

– To są oferty niszowe. Do takich wypraw trzeba się solidnie przygotować, a poza tym to dużo kosztuje. Potrzeba jest matką wynalazku, myślę, że jak grupa

ludzi wpadnie na nieszablonowy pomysł na wakacje, to znajdzie się też ktoś, kto to zorganizuje. Nawet na Mount Everest dostaje się coraz więcej ludzi. Ogólnie egzotyczny charakter wielu miejsc zanika, czasami ze szkodą dla walorów lokalnych środowisk, ale za to z korzyścią ekonomiczną.

– Z tych egzotycznych podróży powróćmy na polskie podwórko. Były obawy, że gdy Polaka będzie stać na wyjazdy do Grecji, Włoch czy Hiszpanii, to porzuci zimny Bałtyk, uniezależni się od kapryśnej pogody w Polsce, a branżę turystyczną w naszym kraju czekają ciężkie czasy. Sprawdźmy to się?

– To jest zagadnienie zagadkowe, bo nad Bałtykiem wszystkie ośrodki nieźle funkcjonują. Decyduje zapewne mała odległość, dzięki której można się nad morze wybrać nawet na weekend albo i na jeden dzień. Być może działają też pewne przyzwyczajenia. W ostatnich latach bardzo modna jest na przykład Chorwacja, ale tam się jedzie już przynajmniej kilka dni.

– No właśnie, niewiele jest dla Polaków dostępnych kierunków samochodowych, do większości miejsc trzeba lecieć samolotem.

– To prawda, a jednak do Dalmacji wielu Polaków jeździ samochodami. Trzeba w takim przypadku uwzględnić dwa dni jazdy w jedną stronę i dwa dni w drugą. Do tego koszty paliwa i korzystania z autostrad. Poza tym w wielu przypadkach trzeba uwzględnić standaryzowane okresy pobytu, liczone w tygodniach.

– Wolimy zatem Polskę i nie odstrasza nas zimny Bałtyk i kapryśna pogoda?

– To zależy, bywa tak, że przez dłuższy czas jest zimno, a wówczas właściciele ośrodków narzekają na frekwencję, bo ludzie odwolują rezerwacje. Ale jeśli pogoda dopisuje, to nic nas nie odstrasza od Bałtyku.

– Na ile wspomniana branża turystyczna już się w Polsce zmieniła w ostatnich latach? Przez długi czas bowiem wypoczynek w Polsce kojarzył się ze wspólną łazienką na korytarzu, skromnymi posiłkami, zatłoczonymi i brudnymi plażami, golonkami na tyso osiłkami jeżdżącymi po kurortach w BMW z ryczącym głośno radiem, frytkami smażonymi na starym oleju i tym podobnymi „atrakcjami”. To się wreszcie zmieniło?

– To się powoli zmienia. Niektórzy spędzają wypoczynek „po staremu”, ale rosnąca grupa wczasowiczów wymaga czegoś więcej i omija na przykład Łebę szerokim łukiem. Czasami wystarczy prze-

jechać kilka kilometrów dalej, żeby znaleźć bardzo dobre miejsce na spokojny wypoczynek bez ryczących dyskotek.

– Myślę też o standardzie samych obiektów, bo jeszcze niedawno można było przebywać tylko w gierkowiskim klocku ze wspólną łazienką.

– Pod tym względem zmieniło się niewiele. Standard zdecydowanie się podnosi, wyposażenie i estetyka — to wszystko się poprawia.

– Podczas EURO 2012 nawet zagraniczne gwiazdy chwaliły Polskę za bardzo wysoki standard ośrodków, w których przebywały.

– Jeśli chodzi o te wypowiedzi, trzeba brać pod uwagę pewną kurtuazję. Nie byłam w tych ośrodkach, więc nie mam na ten temat wiedzy.

– Może na zakończenie krótki poradnik: jak przeanalizować ofertę biura turystycznego, na co zwrócić szczególną uwagę, jak nie dać się oszukać?

– Pierwszy czynnik to jest wiarygodność biura podróży. Warto na ogół wybierać firmy o dużej, utrwalonej przez lata renomie, które raczej nie upadną i za dużo by ryzykowały, chcąc oszukać klienta. Druga rzecz to dokładne czytanie umów, które z premedytacją są konstruowane tak, że najważniejsze informacje są trudne do odnalezienia. Sprzedawcę należy dokładnie wypytać o szczegóły oferty, takie jak wyżywienie, bo często nawet w ofertach „all inclusive” są wyłączenia dotyczące na ogół napojów, co często bagatelizujemy, sądząc, że w końcu napoje nie mogą kosztować nas bardzo dużo. Dopiero na miejscu może okazać się, że butelka wody w hotelu kosztuje 4 euro, a najbliższy sklep jest kilkanaście kilometrów dalej.

– Czy możemy wymagać konkretnej lokalizacji pokoju hotelowego, na przykład z widokiem na morze?

– Bywa różnie, natomiast gdybym zobaczył w umowie postanowienie, że o wszystkim zadecyduje właściciel hotelu, to na pewno bym takiej umowy nie podpisał, bo mógłbym trafić do suterenu. Są jeszcze zapisy dotyczące opcji zakwaterowania w innym obiekcie w przypadku braku miejsc w umówionym hotelu. Bywają też bonusy w postaci darmowych wycieczek, których kierunek i charakter pozostają tajemnicą. Na to wszystko trzeba bardzo uważać. Warto wziąć zaproponowaną umowę do domu, żeby mieć czas na jej dokładne przestudiowanie.

– Dziękuję za rozmowę.

Prognozy i wróżby

Z RAFAŁEM MASZEWSKIM, synoptykiem z Zakładu Klimatologii UMK, rozmawia Winicjusz Schulz

– Pogoda to jeden z najpopularniejszych tematów rozmów Polaków, zwłaszcza gdy przygotowują się do urlopu. Czy w tym zamiłowaniu do pogodowych analiz, śledzenia prognoz, biometu i tym podobnych rzeczy Polacy szczególnie się wyróżniają na tle innych narodów?

– Nasze położenie jest takie, że dużo w Polsce się dzieje, jeśli chodzi o pogodę. Często ostatnio w mediach można usłyszeć o szkodach spowodowanych przez burze. Polacy dyskutują o pogodzie, poprawiając synoptyków, bo „miało padać, a nie padało”. Wiele osób nie do końca rozumie pracę synoptyka i trudność w przewidywaniu pogody. Można to zajęcie porównać do zawodu analityka giełdowego, którego przewidywania też często się nie sprawdzają. Samo słowo „prognoza” mówi już dużo. Odbiorcy oczekują dużej dokładności, i stąd dodatkowe pole do popełnienia błędu. Na przykład przewidywane przelotne opady deszczu mogą wystąpić w jednej części miasta, a w drugiej już nie. Jeśli prognoza się sprawdza, to jest cisza, natomiast gdy się nie sprawdza, synoptycy zbierają niepoehlebne recenzje.

– Nie trzymajmy już dłużej naszych czytelników w niepewności: jakie będzie tegoroczne lato? Czy są takie dekady w lipcu lub sierpniu, które szczególnie polecałby Pan tym, którzy wybierają się nad polskie morze lub jeziora?

– Klimatologia nam mówi, że najgorętszy okres w roku to dni między 20 lipca a 10 sierpnia. Tak jest najczęściej, bywają jednak lata o najwyższych temperaturach na przykład w maju czy w czerwcu. Jak będzie w tym roku? To trudne pytanie. Prognozując pogodę, staram się swoje przewidywania ograniczać do co najwyżej 7 dni. Od prognoz dwu-, trzymiesięcznych nie można wymagać dużej sprawdzalności. Przyparty do muru, powiedziałbym, że w tym roku dłuższa stabilna, dobra dla wypoczywających pogoda powinna przypaść na przełom lipca i sierpnia. Jak to się sprawdzi – zobaczymy.

– Tegoroczne lato zaczęło się „na ostro” – było sporo chłódów, burz, a nawet gradobicia. Pamiętam wcześniejsze prognozy: na EURO 2012 miało być pięknie, słonecznie, ciepło. Nie było. Co się stało?

– Wracamy do długoterminowych prognoz, które w tym przypadku były przecież stawiane już w maju. Zmiany aury są u nas częste, niestety, akurat na EURO było na ogół chłodno i deszczowo,



Fot. Andrzej Romański

a upalnie zrobiło się zaraz potem.

– Wiele osób prognoz pogodę szuka teraz w Internecie. Ja też na takie natrafiłem. Oto kilka próbek: „III dekada lipca – Stabilizacja w pogodzie. Przynajmniej na kilka dni. Wyżowa aura powinna zapewnić przyjemny wypoczynek. Niewiele chmur. Maksymalne temperatury dzięki słońcu sięgną 28 stopni. Silnym ochłodzeniem może dać się we znaki przełom miesięcy...”; „II dekada sierpnia – Wymarzona pogoda dla tych, co w tym okresie planują urlop. Na brak słońca nie będą mogli narzekać. Temperatury maksymalne w połowie miesiąca urosną do 24–30 stopni. Gorąco zapowiada się długi weekend”. Są nawet szczegółowe prognozy na wrzesień. To prognozy czy ... wróżby? Da się z takim wyprzedzeniem przewidzieć pogodę?

– Są to bardziej wróżby, aczkolwiek statystycznie jest możliwe, że się sprawdzą. Jest nawet prognoza do końca bieżącego roku. Takie przewidywania są oparte na specjalnych modelach matematycznych, które biorą pod uwagę rozkład prądów

morskich, anomalie temperatury w oceanach, poprzednie miesiące i poprzednie lata.

– Trochę mnie Pan pocieszył, że jednak odrobina nauki w tym wszystkim jest. Kiedyś obserwowałem, jak pewna pani pisała horoskopy — zupełnie na chybił-trafił. Z prognozowaniem pogody widać nie jest aż tak źle.

– Tak źle nie jest, są pewne podstawy naukowe. W Internecie można też znaleźć prognozy oparte na obserwacjach przyrody. W tym przypadku większe znaczenie od nauki mają przysłowia ludowe.

– Czy jest coś w tych przysłowiach?

– Niektóre są poparte trafnymi obserwacjami. Klimatologia mówi, że „Święta Barbara po lodzie, Boże Narodzenie po wodzie”, aczkolwiek innymi słowami. W każdym razie często się to sprawdza, kiedy na św. Barbary trwa zima, to w okolicach Bożego Narodzenia następuje przebudowa układów barycznych nad Europą, i wyżej ustępuje miejsca niżowi znad Atlantyku. Często

też sprawdza się przeciwna prawidłowość, o której mądrość ludowa również wspomina.

– W telewizji zwykle najdłuższe prognozy dotyczą 2 tygodni. Tu już chyba sprawdzalność jest wysoka?

– Prognoza powyżej 7 dni często bywa jednak mylna, więc nie darzę takich doniesień dużym poważaniem. Oczywiście, każdy chciałby wiedzieć, jaka będzie pogoda, zwłaszcza planując wyjazd na wakacje. Jednak prognoza dwutygodniowa często jest gruntownie weryfikowana z dnia na dzień, bo w tendencjach pogodowych pojawia się na przykład jakiś nowy rozgrywający — powiedzmy, wyż z północy, który wstrzymuje układ niżowy przesuwający się nad Polskę, i już mamy zupełnie inne warunki. Czasem te przewidywania się sprawdzają, na przykład kiedy mamy do czynienia ze stabilnym, trzytygodniowym wyżem nad Rosją. Jednak w większości przypadków są one mylące wobec dużej zmienności pogodowej w naszym regionie geograficznym.

➔ – Może teraz zajrzyjmy do kuchni klimatologa synoptyka. Jak przygotowuje się prognozę pogody? Po jakie dane i skąd się sięga?

– Trzeba wykorzystać wszystkie dostępne elementy. Pomijając któryś nich, zwiększamy ryzyko niepowodzenia w części prognozy. Jeśli już tworzyłem prognozę, to bazuję na wcześniejszym materiale. Zajmując się Toruniem i okolicami, zaczynam od sprawdzenia danych pomiarowych na stacjach meteorologicznych w Europie, ze szczególnym uwzględnieniem sąsiadów Polski. Znając prędkość przemieszczania się na przykład danego frontu atmosferycznego i odległość od Torunia, jesteśmy w stanie w miarę precyzyjnie obliczyć, kiedy on dotrze do naszego miasta. Poza tym trzeba sprawdzić, czy taki front nie zostanie zablokowany przez wyż rozwijający się na wschodzie. W tym celu sprawdzamy pomiary ze stacji naziemnych. Są też wykonywane radiosondaże, sondy wypuszczane w atmosferę mierzą na poszczególnych poziomach temperaturę, wilgotność, kierunek i prędkość wiatru. Jest to bardzo istotne, szczególnie jeśli chcemy prognozować burze, przy czym przydatne są pomiary nagromadzenia pary wodnej na różnych poziomach, badanie ewentualnego występowania dużych różnic temperatury w zależności od wysokości. Bez zdjęć satelitarnych, które odświeżane są co 15 minut, trudno byłoby cokolwiek przewidywać.

– A czy synoptycy podsłuchują lub podglądają konkurencję?

– Ja staram się nie oglądać prognoz pogody, żeby się nie sugerować i nie stresować, że się pomylę. Bazuję na własnych obserwacjach i wnioskowaniu.

– Stacja meteo działa także na UMK. Co w niej badacie? Kto korzysta z Waszych danych?

– W Toruniu są dwie stacje, pierwsza, hydrometeorologiczna, należąca do Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej z siedzibą w Warszawie, mieści się na Wrzosach, przy ul. Storczykowej. Druga to powstałe kilka lat temu Obserwatorium Meteorologiczne Zakładu Klimatologii UMK zlokalizowane przy ul. Gagarina, nieopodal gmachu Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi. Mamy sprzęt bardzo wysokiej jakości, a dane wynikające z naszych badań publikujemy na bieżąco w Internecie, na stronie Zakładu. Można znaleźć tam różne wykresy, aktualną temperaturę, wilgotność, dane dotyczące gruntu, prędkość wiatru i inne informacje.

– Mówi Pan, że koncentruje się Pan na Toruniu. Czy to miasto jest miej-

scem w jakiś sposób wyjątkowym na mapie klimatycznej Polski?

– Trochę tak. Często w specyficznych, bezwietrznych warunkach, kiedy napływa do Polski bardzo zimne powietrze, notujemy właśnie w Toruniu najniższą temperaturę w Polsce. O takich ekstremach można niekiedy usłyszeć w mediach. Dlaczego tak jest? — zapewne z powodu specyficznego ukształtowania terenu, obecności Wisły i lasów. Konkretnie nie odpowiem, bo aktualnie prowadzimy na ten temat szczegółowe badania.

– Niektórzy wygłaszają opinie, że klimat się nam w Polsce zmienia. Jako argument wskazują ekstremalne upały latem i mrozy zimą, trąby powietrzne, gradobicia, burze. A podobno Polska leży w strefie klimatu umiarkowanego. Zmienia się nam klimat czy to wszystko nadal jest w normie?

– Następuje ocieplenie klimatu o tyle, że temperatury rosną na większości obszarów Ziemi. W Polsce też średnie temperatury roczne wrastają. Jak długo taka tendencja może się utrzymać — trudno powiedzieć, zdania wśród specjalistów są podzielone.

– Czy te ekstremalne zjawiska wynikają właśnie ze wzrostu temperatur?

– Trudno powiedzieć. To wszystko występowało także 100 lat temu, ale informacje docierały do ludzi znacznie trudniej. Na przykład liczba raportów dotyczących tornad jest coraz większa, co nie znaczy, że liczba tornad rośnie, po prostu kiedyś mniej ich zauważano. Teraz niektóre tornada są nawet transmitowane na żywo w Internecie. Jeśli spojrzymy na burze w Polsce, nie zaobserwujemy w ciągu 50 lat żadnych tendencji wzrostowych. Opady też stoją w miejscu. Temperatura tymczasowo rośnie, i to wszystko.

– Wiele osób, by niezależnie się od kaprysów polskiej aury, wybiera wczasy za granicą, zwłaszcza w rejonie basenu Morza Śródziemnego. Czy rzeczywiście mają tam wczasy z gwarancją słonecznej pogody i upałów? W takiej Grecji czy Hiszpanii to dopiero muszą być nudne prognozy pogody: jutro słonecznie i upalnie itd.

– Polscy synoptycy należą do najlepszych na świecie, bo u nas dużo się dzieje. Na przykład w Arabii Saudyjskiej prawie codziennie jest wyż i słońce, więc tamtejsi specjaliści nie mają szczególnie dużego pola do popisu. W Polsce doświadczenie synoptyka bardzo szybko rośnie.

– A skąd się to bierze, że w Hiszpanii czy we Włoszech o tej porze roku w zasadzie każdy dzień jest taki sam?

– Szczególnie latem na południu Europy przeważa wyż azorski, który zresztą dociera niekiedy klinem do Europy Środkowej. Jest w tym czasie i w tym rejonie sytuacja bardzo stabilna, choć niekiedy zdarza się tam jakiś niż. Gwałtowne opady występują tam raczej jesienią, choć burze czasem przechodzą przez Hiszpanię także latem. Z całą pewnością jednak panuje tam latem pogoda stabilniejsza niż nad Bałtykiem.

– Niemal każda stacja telewizyjna czy radiowa ma własne programy poświęcone pogodzie, emitowane w najlepszym czasie antenowym. Prowadzący te programy stają się wręcz medialnymi gwiazdami. A Pan – jako fachowiec – które z tych programów najwyżej ceni? U kogo z prowadzących widać szczególnie dobre przygotowanie meteorologiczne?

– Staram się nie śledzić telewizyjnych prognoz. Mogę jednak powiedzieć, jakie elementy powinny się składać na rzetelną prognozę. Po pierwsze musi być dokładne zdjęcie satelitarne obrazujące przesuwanie się chmury. Następnie powinniśmy zobaczyć jakąś animację frontów atmosferycznych, czyli niżów i wyżów, z wytłumaczeniem prezentera. Potem powinna pojawić się informacja, co się zmieni w nocy i dnia następnego. Często podawane są tylko temperatury maksymalne, czyli te, które mają wystąpić w godzinach 14–15, a to nie znaczy, że tak będzie przez cały dzień. Jeśli spodziewamy się na przykład deszczu, to prezenter powinien powiedzieć, że będzie padało, powiedzmy, od rana do godz. 13, czyli informacja o każdym zjawisku powinna być możliwie najbardziej precyzyjna.

– A czy powinniśmy usłyszeć wyjaśnienie, dlaczego tak się dzieje?

– Proste wytłumaczenie jest wskazane, na przykład, że front przemieszcza się dość szybko, w związku z czym dane zjawisko pogodowe pojawi się w różnych okresach dnia w poszczególnych rejonach kraju. Często jeszcze pomija się informacje dotyczące warunków biometeorologicznych. Można jeszcze dodawać wiadomości o pyleniu, na przykład, że „jutrzejsze opady deszczu w dużym stopniu oczyszczą powietrze z pyłków szkodliwych dla alergików”. Prezenterzy muszą przejść kurs meteorologiczny, żeby nie tylko automatycznie odczytywali doniesienia synoptyków, ale żeby też wiedzieli, o czym mówią i nie pomylili się, wymawiając trudne słowa, a także żeby umieli wychwycić ewentualne błędy na wydruchach.

– Dziękuję za rozmowę.

Nowi profesorowie

Trzej naukowców z UMK: prof. Marzenna Zaorska, prof. Wojciech Hagner oraz prof. Grzegorz Zwara, odebrało z rąk Prezydenta RP nominacje profesorskie. Uroczystość odbyła się 29 czerwca w Pałacu Prezydenckim.

Profesor nauk humanistycznych Marzenna Zaorska urodziła się w 1960 roku w Górowie Iławeckim (województwo warmińsko-mazurskie). Studia na kierunku pedagogika specjalna, tyflopedagogika – edukacja i rehabilitacja osób z uszkodzonym wzrokiem, ukończyła z wyróżnieniem w 1984 roku. W roku 1991 uzyskała dodatkową specjalizację w zakresie logopedii. W latach 1984–1999 pracowała w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie, a po powstaniu Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego (w roku 1999) na tymże uniwersytecie. Od roku 2006 jest pracownikiem Wydziału Nauk Pedagogicznych UMK. Aktualnie jest jedynym w Polsce profesorem tytularnym specjalizującym się w obszarze tyflopedagogiki i surdotyflopedagogiki.

Profesor nauk medycznych Wojciech Hagner jest kierownikiem Katedry i Kliniki Rehabilitacji Wydziału Nauk o Zdrowiu Collegium Medicum UMK

w Bydgoszczy (od 2006 roku). Urodził się 23 maja 1952 roku w Bydgoszczy. Jest absolwentem Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej im. dr. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu. Studia na kierunku lekarskim ukończył w 1977 roku. W 1984 roku obronił doktorat. W 2002 na podstawie rozprawy habilitacyjnej pt. „Wpływ rehabilitacji na funkcję stawu kolanowego po rekonstrukcji operacyjnej więzadła krzyżowego przedniego” uzyskał stopień doktora habilitowanego. W 2004 roku został mianowany profesorem nadzwyczajnym w Akademii Medycznej w Bydgoszczy. W latach 2005–2008 był prodziekanem Wydziału Nauk o Zdrowiu Collegium Medicum UMK. Od 2008 roku pełni funkcję eksperta Państwowej Komisji Akredytacyjnej w Warszawie. Prof. Hagner prowadzi wykłady, seminaria i ćwiczenia w zakresie rehabilitacji ogólnej, neurorhabilitacji, kinezyterapii, masażu leczniczego, terapii manualnej i rehabilitacji ortopedycznej ze studentami Wydziału Lekarskiego oraz Wydziału Nauk o Zdrowiu.

Profesor nauk matematycznych Grzegorz Stanisław Zwara urodził się w 1972 roku. Na UMK pracuje od 1996



Prof. Marzenna Zaorska

Fot. nadesłana

roku, w Katedrze Algebry i Geometrii Wydziału Matematyki i Informatyki UMK. W 1998 roku uzyskał na UMK stopień doktora nauk matematycznych w zakresie matematyki (specjalność algebra) na podstawie rozprawy doktorskiej pt. „Degeneracje skończenie wymiarowych modułów”. W 2004 roku otrzymał tytuł doktora habilitowanego (rozprawa habilitacyjna pt. „Geometria domknięć orbit w rozmaitości modułów”). (w)

Planetoida Iwanowska

Iwanowska, Sierpc, Lech Mankiewicz – takie miana noszą trzy z nowo odkrytych i potwierdzonych planetoid. Nazwy nadała Międzynarodowa Unia Astronomiczna.

Planetoidy zostały odkryte przez polskich uczniów pracujących pod kierunkiem dwóch polskich nauczycieli – Bogdana Sobczuka z Torunia i Józefa Urbańskiego z Sierpca. Po kilku latach od pierwszych obserwacji nastąpiło ostateczne potwierdzenie ich odkryć. Dzięki temu mogli nadać imiona zidentyfikowanym przez siebie ciałom niebieskim.

Inspiracją do nazwy „Iwanowska” była profesor Wilhelmina Iwanowska, nieżyjąca już astronom, wybitna polska uczona, współtwórcza polskiej powojennej astronomii oraz astronomii na UMK, wiceprzewodnicząca Międzynarodowej Unii Astronomicznej. Warto przypomnieć, że prof. Iwanowska była także członkiem rzeczywistym PAN oraz wielu towarzystw naukowych na całym świecie, a także doktorem honoris causa trzech uniwersytetów (University of Leicester w Anglii, University of Manitoba w Win-



Fot. Zbiory Biblioteki UMK

nipeg w Kanadzie oraz UMK). Honorowe obywatelstwo przyznało jej kanadyjskie miasto Winnipeg. Prof. Iwanowska była także założycielką Oddziału Toruńskiego Centrum Astronomicznego PAN. 31 lipca

1997 r. Rada Miasta Torunia podjęła jednomyślnie uchwałę o przyznaniu prof. Wilhelminie Iwanowskiej tytułu honorowego obywatela. Uroczystość wręczenia tej godności miała miejsce podczas uroczystej sesji rady miejskiej w Dworze Artusa 25 września tego samego roku. Prof. Wilhelmina Iwanowska zmarła 16 maja 1999 r., została pochowana na cmentarzu św. Jerzego w Toruniu.

Druga z nazw – „Sierpc” – pochodzi od miasta na Mazowszu, a „Lech Mankiewicz” – od imienia i nazwiska obecnego dyrektora Centrum Fizyki Teoretycznej PAN, który wspiera i współorganizuje kampanie poszukiwania planetoid i jest jednym z koordynatorów projektu Hands-On Universe, Polska – programu edukacyjnego zajmującego się popularyzacją nauk ścisłych, głównie astronomii.

Polscy uczniowie odkrywają planetoidy, uczestnicząc w International Asteroid Search Campaigns (IASC), która korzysta z sieci teleskopów w Ameryce Północnej i najnowocześniejszego systemu Pan-STARRS, zlokalizowanego na Hawajach.

Opracował **Wojciech Streich**
(źródło: strona internetowa MNiSW)

Miliony z Centrum

Wśród wniosków zakwalifikowanych do finansowania w I konkursie **Programu Badań Stosowanych** Narodowego Centrum Badań i Rozwoju znalazły się 3 projekty, w których uczestniczą naukowcy z UMK.

W obszarze pod nazwą *Technologie informacyjne, elektronika, automatyka i robotyka* ocenę pozytywną i dofinansowanie w wysokości 4 392 910 zł otrzymał projekt **Optoelektroniczny system sensorów markerów chorobowych (akronim Sensormed)**, realizowany m.in. przez zespół badawczy z Wydziału Chemii kierowany przez **prof. Bogusława Buszewskiego**. Pozostałe jednostki uczestniczące w przedsięwzięciu to Instytut Optoelektroniki Wojskowej Akademii Technicznej im. Jarosława Dąbrowskiego (kierownik prof. Zbigniew Bielecki), Wydział Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego (kierownik prof. Tadeusz Stacewicz) oraz firma VIGO System S.A. (jej prezesem jest dr inż. Mirosław Grudzień). Na realizację badań zaplanowanych w projekcie **Uniwersytet nasz dostanie 546 650 zł**. W powietrzu wydychanym przez człowieka znajdują się związki chemiczne charakterystyczne dla danej choroby, tzw. biomarkery. W dotychczasowych badaniach dla ich oznaczania stosowano głównie chromatografię gazową i spektrometrię masową. Trudność wykrywania chorób za pomocą tych metod polega na niedokładnym pomiarze ilości i rodzaju związków chemicznych zawartych w wydychanym powietrzu. Postęp w optoelektronice otwiera nowe możliwości w tej dziedzinie, czyli wykrywanie markerów chorobowych na podstawie pomiaru absorpcji promieniowania optycznego na długościach fal charakterystycznych dla poszukiwanych biomarkerów. Autorzy projektu proponują zastosowanie ultraczułych technik absorpcyjnej spektroskopii laserowej, a w szczególności spektroskopii w komórkach wieloprześciowych oraz spektroskopii strat we wnętrzu optycznej (CRDS). W ramach projektu *Sensormed* zostanie opracowany optoelektroniczny system sensorów do wykrywania lotnych markerów chorobowych.

W obszarze pod nazwą *Interdyscyplinarne* dofinansowanie z Narodowego Centrum Badań i Rozwoju otrzymają także 2 projekty z udziałem naukowców z Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej.

6 776 260 zł przeznaczy się na badania **rozwoju interferometrycznych metod optycznych do badania dynamiki układów biologicznych**, prowadzone m.in. przez Zespół Optycznego Obrazowania Biomedycznego UMK dr. hab. Macieja Wojtkowskiego, prof. UMK. Projektem na UMK kieruje **dr Maciej Szkulmowski** z Zakładu Biofizyki i Fizyki Medycznej. W badaniach będą uczestniczyć również pracownicy Politechniki Poznańskiej (Zakład Inteligentnych Systemów Wspomagania Decyzji Instytutu Informatyki), Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu oraz Instytutu PAN im. Nenckiego. Naukowcy z UMK wnioskowali o **3 233 860 zł** na realizację tego interdyscyplinarnego programu badawczego z zakresu biologii, medycyny, fizyki medycznej, inżynierii, optyki oraz informatyki. Celem projektu jest rozwój mikroskopowych metod optycznych służących do badania dynamiki układów biologicznych: pomiaru przepływu krwi oraz ruchliwości cytoplazmy komórek. W ramach grantu podjęte zostaną prace nad dalszym rozwojem nowoczesnych metod optycznych wynalezionych w Zespole Optycznego Obrazowania Biomedycznego UMK oraz zaawansowanych metod analizy obrazów opracowywanych w Zakładzie Inteligentnych Systemów Wspomagania Decyzji Politechniki Poznańskiej (kierowanym przez dr. hab. inż. Krzysztofa Krawca). Użyteczność tych metod zostanie zweryfikowana poprzez wykorzystanie urządzeń laboratoryjnych skonstruowanych w trakcie realizacji projektu w pracach badawczych z dziedziny nauk biologicznych i medycyny, wykonywanych w Pracowni Neuromorfologii Molekularnej i Systemowej Instytutu Biologii Doświadczalnej im. Nenckiego PAN (kierowanej przez dr. hab. Grzegorza Wilczyńskiego), w Zakładzie Embriologii Wydziału Biologii Uniwersytetu Warszawskiego (we współpracy z dr. Anną Ajduk) oraz w Klinice Neurologii i Chorób Naczyniowych Układu Nerwowego Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu (we współpracy z dr. Michałem Pawlakiem). Efektem będą konkretne rozwiązania w zakresie nowych technologii optycznych, mających potencjał do wykorzystania w pracach laboratoryjnych i klinicznych. Odbiorcami opracowanych metod będą instytucje na-



ukowe prowadzące badania z zakresu biologii i medycyny.

Drugi z wniosków dotyczy **modułowego systemu luminescencyjnego dla ochrony przed promieniowaniem i dozymetrii retrospektywnej**. Projektem kieruje **dr hab. Alicja Chruścińska** z Zakładu Fizyki Półprzewodników i Fizyki Węgla. Kwota globalna, o którą wnioskowali badacze, to 2 887 671 zł (z czego 602 000 zł dla UMK). Celem przedsięwzięcia jest badanie i optymalizacja modułu grzania i kontroli temperatury oraz opracowanie i badanie nowych metod stymulacji optycznej w pomiarze OSL. Oprócz Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej UMK w skład konsorcjum wchodzi: Wydział Matematyczno-Przyrodniczy Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie, Instytut Fizyki – Centrum Naukowo-Dydaktyczne Politechniki Śląskiej oraz Instytut Fizyki Jądrowej Polskiej Akademii Nauk im. H. Niewodniczańskiego. Promieniowanie jonizujące (alfa, beta, gamma, promienie X) jest szeroko stosowane w medycynie (np. radioterapia, tomografia komputerowa), nauce, przemyśle i systemach bezpieczeństwa (porty lotnicze, punkty kontroli granicznej i inne). Plany rozwoju energetyki jądrowej w Polsce przewidują uruchomienie pierwszych elektrowni jądrowych już w roku 2020. To wszystko pociąga za sobą konieczność zapewnienia bezpieczeństwa radiologicznego pracownikom i ludności cywilnej oraz radiologicznego monitoringu obiektów i terenu (dozymetria środowiskowa). Jedną z najnowocześniejszych, szybko rozwijających się technik pomiarowych jest dozymetria luminescencyjna oparta głównie na metodzie OSL (optycznie stymulowana luminescencja). Celem projektu jest zdobycie wiedzy i umiejętności, które pozwolą na opracowanie polskiego luminescencyjnego systemu do pomiarów dozymetrycznych oraz do zastosowania w datowaniu luminescencyjnym.

(w)

Z posiedzenia Senatu

Ostatnie w tej kadencji posiedzenie Senatu, które odbyło się 19 czerwca, miało rekordowo bogaty program. Rektor elekt prof. Andrzej Tretyn poinformował o wynikach wyborów do KRASP (Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich) i KRUP (Konferencja Rektorów Uniwersytetów Polskich) na nadchodzącą kadencję. Przewodniczącym KRASP został rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. Wiesław Banyś, a przewodniczącym KRUP — prof. Bronisław Marciniak, rektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Obie konferencje obradowały też ostatnio nad najbliższą oceną parametryczną jednostek naukowych, która ma się odbyć w przyszłym roku, a będzie uwzględniać lata 2009–2011.

W długiej serii głosowań w sprawach osobowych Senat pozytywnie zaopiniował wnioski o mianowania na stanowiska profesora zwyczajnego następujących osób: prof. dr. hab. Wiesława Kozaka z Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi, prof. dr. hab. Adama Bucińskiego z Wydziału Farmaceutycznego, prof. dr. hab. Danuty Roś z Wydziału Farmaceutycznego, prof. dr. hab. Mirosławy Buchholtz z Wydziału Filologicznego, prof. dr. hab. Janusza Kowalewskiego z Wydziału Lekarskiego. Zatrudnienie na dwa lata na stanowisku profesora zwyczajnego na Wydziale Politologii i Studiów Międzynarodowych uzyskał prof. dr. hab. Tadeusz Godlewski. Kolejne pozytywne opinie dotyczyły zatrudnień na stanowiskach profesora nadzwyczajnego: dr. hab. Małgorzaty H. Kowalczyk (na Wydziale Nauk Pedagogicznych), dr. hab. Zdzisława Mackiewicza oraz dr. hab. Mirosławy Rocheckiej (oboje na Wydziale Sztuk Pięknych).

Prorektor ds. ekonomicznych i rozwoju prof. Włodzimierz Karaszewski zaprezentował obfitujące w dane liczbowe sprawozdanie z działalności ogólnej Uniwersytetu w roku 2011. Był to okres pełen bardzo dużych przedsięwzięć inwestycyjnych, ale i pewnych kłopotów związanych z finansowaniem bieżącej działalności Uniwersytetu, mimo wielu sukcesów, o których świadczą choćby znakomite miejsca UMK w rankingach uczelni wyższych.

Prorektorzy, a także pełnomocnik rektora ds. informatyzacji prof. Grzegorz Jarzembski zaprezentowali informacje dotyczące podległych im jednostek oraz działalności Uniwersytetu w poszczególnych obszarach w latach 2008–2012, a rektor prof. Andrzej Radziwiński wygłosił podsumowanie dotyczące spraw kadrowych. W tym obszarze można zauważyć pozytywne trendy, to jest sukcesywne zmniejszanie stanu zatrudnienia, zwłaszcza w grupie pracowników niebędących nauczycielami akademickimi. Na dodatek koszty pracy coraz większej liczby osób pokrywane są z różnego rodzaju projektów.

Senat zatwierdził roczne sprawozdanie finansowe Szpitala Uniwersyteckiego nr 1 im. dr. Antoniego Jurasza w Bydgoszczy za rok 2011. Zamknął się on stratą sięgającą niemal 17 mln zł, ale to i tak nieco lepiej, niż planowano, a realizowany program restrukturyzacji powinien przynieść wymierne efekty w roku bieżącym.

Na wniosek dziekana Wydziału Prawa i Administracji prof. Andrzeja Sokali Senat zgodził się na utworzenie Katedry Prawa Ubezpieczeniowego, jedynej w Polsce samodzielnej jednostki zajmującej się w randze katedry badaniami zagadnień związanych z ubezpieczeniami. Do tej pory ta jednostka funkcjonowała jako zakład.

W kolejnym punkcie obrad Senat bez dyskusji zatwierdził zarządzenie w sprawie przekształcenia Katedry Pedagogiki w Katedrę Podstaw Pedagogiki i Historii Wychowania na Wydziale Nauk Pedagogicznych.

Senatorowie zatwierdzili również zmienione statuty obu szpitali uniwersyteckich. Główne zmiany dotyczyły wyodrębnienia „przedsiębiorstw podmiotów leczniczych”, wymaganego przepisami nowej ustawy o działalności leczniczej. W Szpitalu Uniwersyteckim nr 1 im. dr. Antoniego Jurasza w Bydgoszczy wydzielono: Uniwersyteckie Centrum Kliniczne, Uniwersyteckie

Centrum Świadczeń Ambulatoryjnych oraz Uniwersyteckie Centrum Diagnostyczne. W przypadku Szpitala Uniwersyteckiego nr 2 im. dr. Jana Biziela w Bydgoszczy powstały dwa przedsiębiorstwa: Szpital Biziela oraz Zespół Poradni i Przychodni Biziela.

Następnie zatwierdzono zarządzenie w sprawie przekształcenia Katedry i Kliniki Kardiologii i Chorób Wewnętrznych w Katedrę Kardiologii i Chorób Wewnętrznych na Wydziale Lekarskim. Przekształcenie ma charakter czysto porządkowy.

W dwóch dalszych punktach Senat zgodził się na przekształcenie studiów międzykierunkowych o nazwie „matematyka i ekonomia” w studia międzyobszarowe „matematyka i ekonomia”, a także makrokierunku studiów „materiały współczesnych technologii” w kierunek studiów „materiały współczesnych technologii”. W obu przypadkach chodzi o formalne dostosowanie nazewnictwa do przepisów znowelizowanej ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym.

Kolejne punkty dotyczyły utworzenia nowych kierunków studiów. W większości przypadków nie powstały żadne kontrowersje. I tak w nowym roku akademickim będą realizowane następujące kierunki: „chemia kosmetyczna” (na Wydziale Chemii), „studia wschodnie”, „polityka publiczna” (oba na Wydziale Politologii i Studiów Międzynarodowych) oraz „elektrodiagnostyka” i „audiofonologia” (oba na Wydziale Nauk o Zdrowiu).

Upadł natomiast wniosek Wydziału Politologii i Studiów Międzynarodowych o utworzenie kierunku „marketing i konsulting polityczny”. Większość senatorów uznała za zasadne liczne podnoszone w dyskusji wątpliwości, między innymi, że taki kierunek nie korespondowałby z żadną dyscypliną naukową. Interpretacja wyników głosowania nastęrczyła Senatowi pewnych trudności, a kiedy już wiadomo było, że wniosek nie przeszedł, wnioskodawca, dziekan prof. Roman Bäcker zaproponował reasumpcję głosowania, do czego jednak nie doszło wobec protestów kilku senatorów.

Dalsze projekty zostały prze głosowane pozytywnie. Przyjęto uchwałę w sprawie zasad pobierania opłat za świadczone usługi edukacyjne oraz trybu i warunków zwalniania z tych opłat. Nie trzeba będzie jej często nowelizować, ponieważ zawiera odesłania do zarządzeń rektora w sprawach szczegółowych. Następna przyjęta uchwała dotyczy zatwierdzenia regulaminu organizacyjnego Centrum Kształcenia w Języku Angielskim Collegium Medicum UMK. Jednostka ta jest potrzebna do uregulowania kwestii medycznego kształcenia w języku angielskim, ale ma się zajmować również sprawami badawczymi.

Zmieniono uchwałę nr 78 Senatu UMK z dnia 25 września 2007 r. w sprawie utworzenia Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej – Poradni Alergii Oddechowych dla studentów. Nowe nazewnictwo odpowiada zmienionym przepisom.

Zmiana zaszła też w uchwałach nr 60 Senatu UMK z dnia 26 czerwca 2007 r. „Regulamin Organizacyjny Biblioteki Uniwersyteckiej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu” i uchwalę nr 49 Senatu UMK z dnia 18 września 2001 r. „Regulamin Uczelnianego Centrum Informatycznego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika”. Korekty są kosmetyczne i dotyczą uwzględnienia struktur pośrednich w tych jednostkach, znalazło to odzwierciedlenie w zastąpieniu sformułowania „bezpośredni przełożony” zapisem „przełożony służbowy”, co jest konieczne w zmienionych warunkach prawnych.

W ostatnim głosowaniu Senat zatwierdził zarządzenie w sprawie likwidacji Samodzielnego Stanowiska ds. Przysposobienia Obronnego Studentów w strukturze międzywydziałowej Collegium Medicum UMK – przestało być potrzebne po tym, jak w ustawie o powszechnym obowiązku obrony Rzeczypospolitej Polskiej uchylono zapis dotyczący przysposobienia obronnego studentów.

Na zakończenie obrad rektor prof. Andrzej Radziwiński złożył podziękowania wszystkim współpracownikom oraz członkom Senatu za owocną, kończącą się kadencję.

Sławomir Jaskólski

Jedno z największych odkryć nauki w ostatnich kilkudziesięciu latach

Chyba jest boska!

No i stało się!!! Już niemal z całkowitą pewnością można stwierdzić, że bozon Higgsa istnieje. Nazywany boską (a przez niektórych także piekielną) cząsteczką, był brakującym ogniwem, bez którego tzw. Model Standardowy tłumaczący m.in. budowę naszego wszechświata byłby bezwartościowy. 4 lipca na specjalnej konferencji w CERN pod Genewą ogłoszono sensacyjne wyniki badań prowadzonych przy użyciu LHC (Wielkiego Zderzacza Hadronów).

– Myślę, że go wreszcie mamy – twierdzi Rolf Heuner, dyrektor generalny CERN. To „myślę” stanowi charakterystyczną dla świata nauk ścisłych asekurację. Ryzyko błędu szacowane jest bowiem na 5 sigma (czyli 1 do 3,5 mln). Może się bowiem okazać, że odkryto nie tyle bozon Higgsa, co jeszcze inną cząstkę, której istnienia nawet nie przewidywano.

O co w tym wszystkim dokładnie chodzi? Na czym polegają eksperymenty w CERN? Do jakiego celu zmierzają?

– Główny obiekt CERN, a więc Wielki Zderzacz Hadronów, został skonstruowany po to, aby postawić kropkę nad „i” nad teorią konstruowaną od lat 60. – wyjaśniał na łamach „Głosu” prof. Wiesław Nowak z Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej UMK. – Filozoficznie można powiedzieć, że mamy klasę cząstek, poprzez których kombinacje możemy skonstruować wszystkie pozostałe cząstki. I wszystko byłoby pięknie, gdybyśmy jeszcze mieli wiedzę, jak to

się dzieje, że niektóre cząstki mają masę. Foton na przykład nie ma masy, ale elektron, proton — mają. W latach 60. pojawił się concept pola Higgsa. Pewne jego drgania miałyby się przejawiać tym, że powstają cząstki zwane bozonami Higgsa, które w jakiś sposób ubierają w masę niektóre inne cząstki, akurat nie fotony, ale na przykład kwarki. Jeśli to prawda, to powinno się dać zaobserwować eksperymentalnie tzw. skalarny bozon Higgsa, aczkolwiek pod warunkiem że obszar energii, w którym on się objawia, jest ogromny. 50 lat temu nie było możliwości prowadzenia takich poszukiwań, ale 20 lat temu ludzkość zdobyła takie możliwości techniczne, że zaczęła planować budowę odpowiedniego urządzenia.

– W środku atomu znajduje się jądro, które jest bardzo małe, a jeszcze w nim szukamy czegoś mniejszego – tłumaczy prof. Wiesław Nowak. – Znajdujemy protony i neutrony, ale one nie są elementarne, bo składają się z kwarków. Kwarki są w zasadzie uwięzione, ale przy silnym zderzeniu dwóch protonów kwarki manifestują swoją obecność w produktach rozpadu. Żeby coś takiego zaobserwować, trzeba rozpędzić wiązkę protonów do bardzo dużej prędkości i zderzyć ją czołowo z drugą, równie rozpędzoną wiązką. Przy pewnych wartościach granicznych można się spodziewać, że w tych odłamkach znajdą się ślady świadczące o istnieniu czegoś jeszcze bardziej subtelnego. Na tym polega eksperyment,

a teoria zakłada, że jeżeli bozon Higgsa istnieje, to ślady rozpadu powinny mieć bardzo charakterystyczny cień. Fizycy w CERN usiłują zaaranżować wielkie liczby zdarzeń, w których będzie rejestrowane zderzenie. W tym natłoku danych, przy pomocy bardzo złożonej i imponującej infrastruktury obliczeniowej, uczeni szukają charakterystyk, które mają odpowiadać za tę właśnie cząstkę. Efekt jest bardzo subtelny, chcemy wykryć niewielką zmarszczkę na próżni. Kłopot polega na tym, że bozon Higgsa zginie, zanim jakkolwiek detektor zdąży go zarejestrować, o czym wiadomo z teorii. Zaobserwować można ewentualnie jedynie tory cząstek, które powstają z produktów rozpadu bozonu, i z tego musimy wydedukować, co było na wstępie.

Dzięki bozonowi Higgsa cząstki zatem nabierają masy, może istnieć wszechświat. Ale bozon ten to cząstka jakże kapryśna – „żyje” bowiem zaledwie przez około jedną tryliardową część sekundy! I może dlatego noblista Leon Lederman pierwotnie chciał ją nazwać „piekielną”, ale wydawca jego książki uznał, że „boska” brzmi lepiej. Poza tym określenie „boska” bardziej pasuje do tego, co owej cząstce zawdzięczamy. Nie widać jej, nie możemy odczuć w żaden sposób jej obecności, ale to dzięki polu Higgsa istnieje masa, cząstki elementarne mogą się łączyć. I istniejemy my – ludzie.

Na pomysł (tak, to było wówczas dobre określenie) istnienia takiej cząstki i pola wpadło w latach 60. minionego wieku kilku uczonych, a wśród nich Peter Higgs z Edynburga. Wówczas nie było technicznych możliwości, by udowodnić to eksperymentalnie.

Wyniki badań zostały zaprezentowane na wspomnianej już konferencji przez przedstawicieli szefostwa dwóch eksperymentów – Atlas i CMS (to zarazem nazwy detektorów rejestrujących zderzenia w LHC). Zarówno rozpoczynający konferencję Joe Incandela (CMS), jak i Fabiola Gianotti (Atlas) przedstawili zaskakująco pokrewne wyniki. W detektorach zarejestrowano bowiem zjawiska wskazujące na rozpad cząstki o masie ok. 125-126 gigaelektronowoltów (GeV). Jeszcze w lipcu oba zespoły mają opublikować szczegółowe dane wraz z opisem projektów.

83-letni obecnie Higgs wieść o odkryciu z CERN przyjął z wielkim wzruszeniem. Nie sądził, że stanie się to jeszcze za jego życia.



LHC – gigantyczne i najdroższe w dziejach ludzkości laboratorium pod Genewą

Fot. Wikipedia

Winicjusz Schulz

Wakacje z Indianami

Wydawać by się mogło, że na spotkanie z kulturą rdzennych mieszkańców Ameryki trzeba wybrać się aż za „wielką wodę”. Nic bardziej mylnego. Wakacje z Indianami można spędzić, nie opuszczając granic Polski, a nawet – grodu Kopernika.

Dar totemów

Wśród ostatnich książek literackich o tematyce indiańskiej niewątpliwie wyróżnić należy „Dar totemów. Baśnie indiańskie” współczesnego pisarza Vladimíra Hulpacha (tłumaczenie z języka czeskiego: Martyna M. Lemańczyk i Lenka Vítová; Media Rodzina, Poznań 2011). Wprawdzie publikacja jest skierowana do młodego odbiorcy, ale – jak to często bywa z literaturą dla dzieci – jej adresatem może być również czytelnik dorosły.

„Dar totemów” to książka niezwykle cenna i pożyteczna. W mądry i niebanalny sposób ukazuje bogactwo kultur (zwłaszcza duchowych) tubylczych narodów Ameryki Północnej. Znakomicie oddaje plastyczność i różnorodność obrazu świata stworzonego i postrzeganego przez Indian. Zamieszczone w zbiorze teksty są w istocie adaptacjami mniej lub bardziej znanych baśni Nawahów, Czirokezów, Seneków, Szoszonów, Dakotów, Paunisów, Irokezów, Czejenów, Arapahów i innych plemion. Warto nadmienić, że autor tej książki specjalizuje się w przybliżaniu czytelnikom dziecięcym dzieł klasyki literatury światowej, w tym również baśni, legend i mitów. Vladimír Hulpach jest uznanym pisarzem, dziennikarzem, redaktorem i scenarzystą popularyzującym kulturę świata.

Przywołany zbiór indiańskich opowieści otrzymał bardzo atrakcyjną szatę graficzną opracowaną przez czeskiego ilustratora Josefa Kremláčka. Ilustracje są zarazem i wyraziste, i stonowane, odznaczają się bogatą kolorystyką, a jednocześnie nie rażą nadmiarem i nienaturalnością barw, jak wiele tego typu wydawnictw. Wszystko to sprawia, że nie tylko treść, ale i jej graficzna oprawa – choć niepozbawione elementów okrucieństwa – wprowadzają optymistyczną atmosferę. Dodajmy jeszcze, że książka zaopatrzona jest w krótkie, acz istotne posłowie przybliżające warunki życia różnych plemion, słowniczek mniej znanych wyrazów, listę wykorzystanych źródeł drukowanych oraz mapę ilustrującą najważniejsze obszary kulturowe północnej części Ameryki.

Długie Pióro

Na liście wakacyjnych lektur nie może również zabraknąć dzieł „polskiego Indianina”, czyli Sat-Okha (przybrane nazwisko: Stanisław Suptatowicz). Intrygująca (i nie do końca znana) jest już sama biografia autora. Długie Pióro twierdził, że urodził się ok. 1920 roku w Kanadzie, jako syn polskiej uciekinierki z Syberii i Indianina. Dzieciństwo oraz wczesną młodość spędził wśród Indian z plemienia Szewaneczów. Od roku 1937 aż do śmierci w 2003 roku mieszkał w Polsce; na stałe osiadł w Gdańsku, choć, będąc marynarzem mechanikiem Polskich Linii Oceanicznych, często podróżował. Był też niestrudżonym popularyzatorem swojej rodzimej kultury: występował w radiu i telewizji, wspierał polskich indianistów, należał do grona założycieli Polskiego Ruchu Przyjaciół Indian, a nade wszystko pisał książki. Dla wielu miłośników Indian pozostawał i pozostaje żywą legendą.

Debiutem pisarskim Suptatowicza była autobiograficzna opowieść „Ziemia Słonych Skał” (1958), w kolejnym roku ukazał się zbiór baśni i legend indiańskich „Biały Mustang” (wielokrotnie wznowiany, ostatnio w 2011), potem – „Powstanie człowieka. Legenda indiańska” (1981) oraz powieści „Fort nad Athabaską” (wspólnie z Yácta-Oya, 1985), „Głos prairii” (1990), „Tajemnica Rzeki Bobrów” (1996), „Serce Chippewaya” (1999) i „Walczący Lenapa” (2001). Ponadto wydał kilka książek w Związku Radzieckim. Wspomnieć jeszcze należy, iż wszystkie utwory Sat-Okha miały nie tylko wiele wydań w kraju, ale też większość przetłumaczono na języki obce,

m.in. niemiecki, francuski, czeski, bułgarski, rosyjski, ukraiński, japoński, hebrajski, mongolski, a „Białego Mustanga” wydano również w języku Braille’a.

Sat-Okh ma swoich fanów zarówno wśród młodszych, jak i starszych czytelników. Być może dlatego, że jego utwory poza atrakcyjną i egzotyczną fabułą przedstawiają uporządkowaną wizję świata, w tym również świata emocji. Proponują czytelnikowi egzystencję, w której wszystko ma swoje znaczenie i nic nie dzieje się przypadkiem. Oto na przykład imię nadaje się chłopcu dopiero po pewnym czasie (wcześniej każdy chłopiec nazywa się Uti, czyli mały) i zazwyczaj jest ono związane z jakimś ważnym dokonaniem młodzieńca. Wygląd zewnętrzny także odzwierciedla porządek istnienia: wojenne i pokojowe barwy twarzy znacząco różnią się od siebie, każde pióro w pióropuszu ma swoją historię i świadczy o bohaterskim czynie jego właściciela, skóry i broń (nierazko zdobyte na wrogach) stanowią zaś oznakę dzielności. W ogóle w indiańskim świecie komunikacji międzyludzkiej niekiedy wystarczają same znaki, jak choćby ten, że gdy kobieta wybiera sobie któregoś z wojowników, podnosi pozostawioną przez niego przed namiotem skórę i okrywa się nią. Wydaje się, że ukazane w książkach Sat-Okha bogactwo znaczeń gestów ręki, mimiki czy tańca mogą skłonić odbiorcę w każdym wieku do refleksji nad różnicami cywilizacyjno-kulturowymi między społecznościami indiańskimi a europejskimi.

Godne podkreślenia jest również to, że opowieści Długiego Pióra kształtują postawę szacunku wobec świata przyrody, która, podobnie jak człowiek, jest dziełem Wielkiego Ducha. Przekonują przy tym, że odpowiednio traktowana przez człowieka przyroda może być dla niego



Fot. Andrzej Romański

Wizytówka do remontu

Jedną z architektonicznych wizytówek Uniwersytetu, aula przy ul. Gagarina, przejdzie gruntowną modernizację. Za ponad 10 milionów złotych przebudowane zostanie foyer, zmieni się wystrój widowni, wymienione będą wszystkie instalacje.

Przebudowa i remont Auli UMK to element programu „Kopernik 550”, zakładającego odnowienie kampusu bielańskiego do roku 2023, kiedy to przypadać będzie 550. rocznica urodzin Mikołaja Kopernika. Władze Uniwersytetu zdobyły 10,5 miliona złotych z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, co pozwoli zrealizować zakres prac, jakich nie było dotąd w 40-letnim budynku.

Uniwersytet ogłosił już przetarg na wykonanie dokumentacji prac. Wiadomo już, że obejmą one m.in. przebudowę foyer, w tym szatni, budowę toalety dla osób niepełnosprawnych, remont zaplecza z garderobami. W sali zmieniona zostanie boazeria, wymienione będą fotele, pojawią się także kabiny do tłumaczeń symultanicznych. Przewiduje się wymianę wszystkich instalacji auli, zarówno mediów, jak i nagłośnienia i oświetlenia sceny. Cały obiekt będzie klimatyzowany.

Zgodnie z planem, wykonawca prac przejmie obiekt 20 lutego 2013 r., a więc dzień po obchodach Święta Uczelni, i będzie miał na ich wykonanie 10 miesięcy. Oznacza to, że inauguracja roku akademickiego 2013/2014 odbędzie się w innym miejscu (przed zbudowaniem kampusu na Bielanach rolę auli UMK pełniła Sala Wielka Dworu Artusa, należącego wówczas do Uniwersytetu).

Aula Uniwersytetu Mikołaja Kopernika powstała w latach 1969–1972 według projektu Marka Różańskiego. Wnętrze

zaprojektował Lech Kłosiewicz. Charakterystycznym elementem zarówno auli, jak i całego miasteczka uniwersyteckiego jest kolorowe paneau, o wymiarach 7 na 10 metrów, wykonane przez polskiego artystę mieszkającego w Londynie, Stefana Knappa (jego autorstwa jest także wykonany na płycie stalowej portret Kopernika w foyer auli). Dotąd największy zakres prac remontowych w auli wykonany został przed odbywającym się w niej 7 czerwca 1999 r. spotkaniem papieża Jana Pawła II z ludźmi nauki. Wymieniono wówczas fotele na widowni i zainstalowano nowe nagłośnienie. (w)



Fot. Andrzej Romański

Wiedza o Unii

Biuro Programów Międzynarodowych UMK zaprasza do składania wniosków ukierunkowanych na współpracę z krajami uprzemysłowionymi – wzmocnienie sieci centrów informacyjnych UE w Kanadzie, Japonii, Korei, na Tajwanie i w Singapurze.

Komisja Europejska zaprasza instytucje zainteresowane współpracą z krajami uprzemysłowionymi do składania wniosków

w konkursie EEAS. Dofinansowane zostaną projekty, które mają na celu poprawienie wiedzy społeczeństw tych państw na temat UE, promowanie lepszego zrozumienia jej działań i polityki, wzmocnianie pozytywnego wizerunku UE w krajach partnerskich. Polskie uczelnie nie mogą być wnioskodawcami w powyższym konkursie. Mogą natomiast pełnić funkcję partnera w projekcie. Termin składania wniosków upływa 24 sierpnia 2012 r. Więcej informacji na stronie: http://eeas.europa.eu/canada/grants/2012/index_en.htm (w)

➔ oparciem nie tylko w trudnych chwilach, ale i codziennej egzystencji.

Jedne w Polsce

Z inicjatywy Sat-Okha i członków Polskiego Ruchu Przyjaciół Indian w 2000 roku w Wymysłowie koło Tucholi powstało Muzeum Indian Północnoamerykańskich, nazwane imieniem pisarza. Jest to, jak dotąd, jedyne tego typu muzeum w Polsce i jedno z niewielu w Europie. W jego zbiorach znajduje się wiele eksponatów przybliżających kulturę materialną i duchową rdzennych mieszkańców Ameryki. Obejrzeć tu można m.in. przedmioty użytkowe, barwne i ozdobne stroje, akcesoria wojenne i obrzędowe.

W grodzie Kopernika

Indiańskie tradycje kultywowane są również w Toruniu. Szczególne zasługi w tej dziedzinie ma istniejący od 1998 roku zespół Huu-Ska Luta – tancerze Powwow. Znana i ceniona nie tylko w Polsce grupa miłośników Indian specjalizuje się w pokazach tradycyjnych indiańskich tańców Powwow, wykonywanych w rzadko spotykanej scenografii wioski indiańskiej złożonej z namiotów Tipi, charakterystycznych dla plemion z Wielkich Równin Ameryki Północnej. Rdzenni mieszkańcy tych terenów, ich tradycja, kultura i historia, jak również Powwow – to prawdziwa pasja toruńskiej Huu-Ska Luty. Celem działalności

zespołu jest przybliżenie polskiemu społeczeństwu bogactwa kultur tubylczych narodów Ameryki Północnej poprzez taniec, gry, zabawę i integrację.

...i na Wybrzeżu

Jedną z coraz liczniejszych okazji do popularyzowania obyczajów indiańskich, a zarazem formę integracji indianistów stanowią coroczne plenerowe zloty Polskiego Ruchu Przyjaciół Indian. Za każdym razem spotkania są organizowane w innym miejscu i – co ważne – otwarte dla wszystkich zainteresowanych. XXXVI zlot PRPI odbędzie się w dniach 21–29 lipca na peryferiach Koszalina, w wiosce „Indiański Świat”. Hough!

Tekst i zdjęcia: Marcin Lutomierski

Białoruś w XX i XXI wieku – z perspektywy polskiej i białoruskiej

W ramach „Dni Białoruskich” Katedra Myśli Politycznej UMK, Biblioteka Wydziału Politologii i Studiów Międzynarodowych UMK, Młodzi Demokraci z Torunia, Studenckie Koło Bezpieczeństwa Wewnętrznego UMK oraz Studenckie Koło Myśli Politycznej UMK zorganizowały projekcję filmu „Lekcja białoruskiego” w szkołach ponadgimnazjalnych w Toruniu, Grudziądzu i Golubiu-Dobrzyniu, a także międzynarodową konferencję

naukową poświęconą stosunkom polsko-białoruskim. Inicjatywa miała na celu stworzenie dla młodzieży, która wkracza w dorosły świat, możliwości zapoznania się z sytuacją wschodniego sąsiada Polski.

Ważnym wydarzeniem podczas Dni Białoruskich była międzynarodowa konferencja naukowa „Białoruś w XX i XXI wieku – z perspektywy polskiej i białoruskiej”, która odbyła się 22 czerwca 2012 r. na Wydziale Politologii i Studiów Międzynarodowych. Patronat honorowy nad konferencją objęli: poseł na Sejm RP Tomasz Szymański, prorektor UMK prof. dr hab. Witold Wojdyło oraz dziekan WPiSM prof. dr hab. Roman Bäcker. Opiekunem naukowym był dr hab. Grzegorz Radomski, prof. UMK.

Prelegenci z Polski i Białorusi rozważyli problemy wpisane w stosunki polsko-białoruskie. Referaty dotyczyły między innymi miejsca Białorusi w polityce zagranicznej Polski i językowego obrazu stosunków polsko-białoruskich w rytualnych ramach exposé polskich premierów okresu III RP. Dr Bolesław Sprengel wzbogacił dyskusję

uwagami dotyczącymi uwarunkowań bezpieczeństwa międzynarodowego. Uczestnicy konferencji stworzyli interesujące zestawienia związane z sytuacją mniejszości polskiej na Białorusi i stosunków RP z Białorusią. Z kolei Białorusinka, mgr Viktoria Dzianisava wyjaśniła zebranym gościom, na czym polega dystynkcja pomiędzy polską a białorską mentalnością, co dało asumpt do refleksji nad nierzadko paternalistyczną postawą Polaków przybieraną względem Białorusi. Szczególne zainteresowanie wzbudził referat mgr. Arkadiusza Meller, zatytułowany „Antychryst czy Katechon? Aleksander Łukaszenko w ocenie polskiej prawicy po 2005 roku”. Uczestnicy pytali prelegenta o znaczenie przyjmowania różnorodnych optyk podczas dokonywania ewaluacji działań strony polskiej wobec Białorusi. W tym kontekście pojawiła się także ciekawa kwestia stosunkowo nowej koncepcji geopolitycznej Trójkąta Kaliningradzkiego autorstwa Leszka Sykalskiego.

Obrady obfitowały w burzliwe, lecz konstruktywne dyskusje. Organizatorzy serdecznie dziękują wszystkim uczestnikom konferencji za zaangażowanie w projekt, które przyczyniło się do jego sukcesu.

Joanna Rak



Mgr Viktoria Dzianisava

Fot. Ewelina Wojciechowska

Krasiński w bibliotece

12 czerwca w Bibliotece Uniwersyteckiej otwarto wystawę poświęconą autorowi „Nie-Boskiej komedii”. Ekspozycja jest jednym z efektów nawiązanej w tym roku współpracy pomiędzy UMK i Muzeum Romantyzmu w Opinogórze. Obecne na wystawie fotografie i reprodukcje były już prezentowane podczas ogólnopolskiej konferencji naukowej „Krasińskiego światy zapomniane” (18–21 kwietnia 2012 r.) – współorganizowanej przez Wydawnictwo Naukowe UMK. Poza obchodami rocznicowymi wystawa ta wiąże się z realizacją grantu, jaki prof. Mirosław Strzyżewski, dyrektor Wydawnictwa, otrzymał na przygotowanie nowego wydania krytycznego dzieł wszystkich Zygmunta Krasińskiego.

Wspomniana wystawa składa się z dwóch części. Pierwsza z nich obejmuje osiem plansz przygotowanych przez Muzeum Romantyzmu. Tematyka tej ekspozycji dotyczy nie tylko twórczości literackiej Krasińskiego, lecz także jego rodziny, edukacji, relacji z innymi wieszczami oraz miejsc związanych z autorem „Przedświtu”.

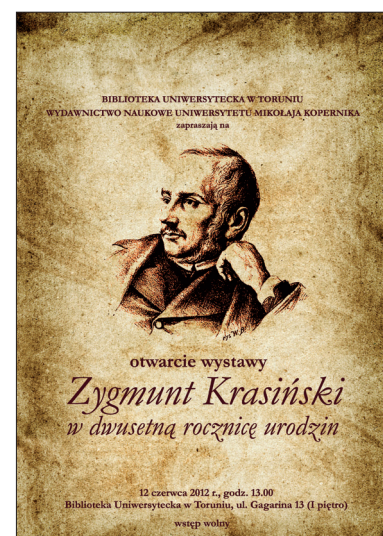
Drugą część prezentacji tworzy osiem gablot z wybranymi edycjami dzieł poety, pochodzącymi ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej i Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu. Centrum ekspozycji stanowią pierwsze wydania takich utworów, jak m.in. „Agay-Han” (Wrocław 1834), „Nie-Boska komedia” (Paryż 1835), „Irydion” (Paryż 1836) i „Psalmy przyszłości” (Paryż 1845). Obok znajdują się inne unikatowe wydania

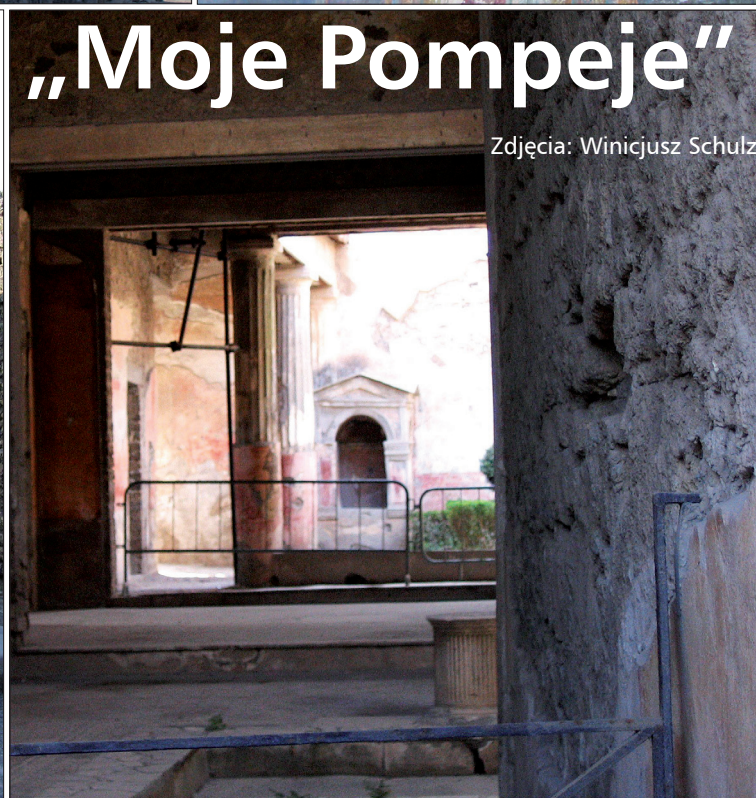
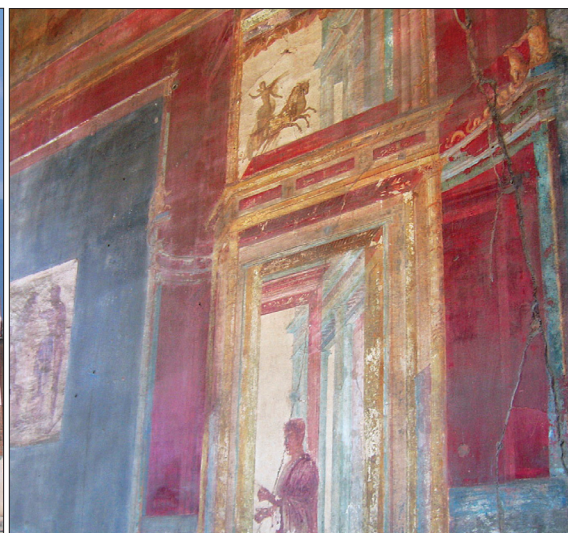
opublikowane za życia autora, np. druga edycja „Przedświtu” czy jedno z wydań „Nocy letniej”. W pozostałych gablotach zgromadzono edycje pośmiertne: XIX-wieczne wydania listów Zygmunta Krasińskiego, XIX- i XX-wieczne edycje zbiorowe, przekłady (m.in. angielski, francuski, niemiecki, rumuński), a także inne cenne wydania. Jest wśród nich edytorska osobliwość, której tytuł sugeruje, że poeta publikował swoje wiersze, przebywając w zaświatach...

Ekspozycja będzie czynna do końca lipca br. w godzinach otwarcia Biblioteki Uniwersyteckiej. Wstęp jest wolny.

Kustosami wystawy są dr Liliana Górka z Biblioteki Uniwersyteckiej i niżej podpisany z Wydawnictwa Naukowego UMK, którym merytorycznego wsparcia udzielił Rafał Wróblewski, kierownik Działu Historii Muzeum Romantyzmu w Opinogórze.

Marcin Lutomiński





„Moje Pompeje”

Zdjęcia: Winicjusz Schulz



Ten fotoreportaż to zarazem... zaproszenie dla naszych Czytelników – studentów, pracowników UMK. Bywacie w różnych miejscach – pięknych, tajemniczych, egzotycznych, spędzacie urlopy w urokliwych zakątkach świata. Spróbujcie tam swych sił jako fotoreporterzy. Wasze zdjęcia chętnie opublikujemy w „Głosie”. Pakiet powinien zawierać zdjęcia (w wersji elektronicznej) wraz z informacjami o miejscu ich wykonania oraz autorze. Przesyłajcie go na adres: glos-umk@umk.pl (win)

Wilno – przeszłość i teraźniejszość

W dniach 11–16 czerwca grupa uczniów Liceum Akademickiego odwiedziła Wilno – miasto, w którym swoje korzenie ma Uniwersytet Mikołaja Kopernika.

Zgodnie ze szkolną tradycją, co roku młodzież z Liceum Akademickiego w Toruniu, będąca w klasie przedmaturalnej, udaje się na wycieczkę szkolną do stolicy Litwy. To w Wilnie w latach 1938–1939 działało Państwowe Liceum im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich. Była to placówka zajmująca się kształceniem uczniów zdolnych, a jednocześnie pierwsza w historii szkoła średnia powołana przy uniwersytecie. Do Liceum im. Śniadeckich nawiązuje swoją tradycją właśnie Gimnazjum i Liceum Akademickie w Toruniu. Oprócz tego w Wilnie można odnaleźć korzenie samego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

W tym roku tradycyjny wyjazd do Wilna został zorganizowany z inicjatywy wychowawczyń mgr Bożeny Kmiecik i mgr Małgorzaty Kumiszcz-Fidos oraz uczniów klas II ujęty w ramy projektu „Wilno – przeszłość i teraźniejszość”, którego celem było poszerzenie wiedzy uczniów na temat języka litewskiego i kultury Litwy, historycznego tła stosunków polsko-litewskich oraz poznanie związków toruńskiej uczelni z Wilnem. Na tej podstawie podzielono projekt na dwie części: pierwsza obejmowała program edukacyjny, realizowany w trakcie roku szkolnego, a druga – wyjazd na Litwę.

Założeniem projektu był aktywny udział uczniów w podejmowanych działaniach oraz zaangażowanie w organizację. Uczniowie zostali podzieleni na kilka zespołów, z których każdy zajmował się innym aspektem projektu oraz samej wycieczki do Wilna. W grupach samodzielnie wykonywali przydzielone zadania, a potem prezentowali wyniki swojej pracy na forum klasy. W ten sposób opracowana została zarówno strona edukacyjna projektu, jak i kwestie organizacyjne dotyczące wyjazdu do Wilna.

– Nad przebiegiem całości oczywiście czuwały nasze wychowawczynie, ale wiele rzeczy związanych z projektem robiliśmy samodzielnie – mówią uczniowie. – Było to ciekawe przeżycie ze względu na to, że nie tylko poznawaliśmy kulturę Litwy, ale również przekonaliśmy się, jak wygląda praca związana z organizacją tego typu wydarzeń.

Uczniowie nawiązali kontakt z wykładowcami Wydziału Nauk Historycznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, dzięki czemu udało im się zorganizować wykład pt.: „Partykularyzm litewski i stosunki polsko-litewskie w XVI–XIX wieku”, który został wygłoszony przez prof. Tomasza Kempę. Z kolei w ramach zapoznawania się z kuchnią litewską w szkole odbyła się degustacja tradycyjnych potraw litewskich, przygotowanych przez młodzież biorącą udział w projekcie.

Zadaniem uczniów było również podjęcie się organizacji wyjazdu. Młodzież pod opieką wychowawców opracowała plan wycieczki, który obejmował zwiedzanie nie tylko Wilna, lecz także Kowna i Troków. Drugim zadaniem było nawiązanie kontaktu z instytucjami, które zostały ujęte w planie, w celu ustalenia szczegółów wizyty.

– Zależało nam na tym, żeby oprócz sztandarowych miejsc – które znajdują się na trasie praktycznie każdego turysty – takich jak na przykład Ostra Brama czy Cela Konrada, odwiedzić też instytucje związane z istnieniem Republiki Litewskiej, takie jak Sejm czy Ambasada RP w Wilnie – wyjaśnia Natalia Nicholls, należąca do grupy uczniów odpowiedzialnych za kontakt e-mailowy z placówkami na Litwie. – Wielu uczniów biorących udział w wycieczce interesuje się polityką i sprawami międzynarodowymi. Dlatego wizyty w takich miejscach były dla nas ważne.

Istotny punkt programu stanowiła wizyta na Uniwersytecie Wileńskim. Obecnie jest to największa i najbardziej prestiżowa uczelnia na Litwie. Z przedwojennego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie pochodziło wielu twórców Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

Młodzież z Torunia gościła również w Gimnazjum im. Jana Pawła II w Wilnie. Do powyższej szkoły uczęszczają wileńscy Polacy, a lekcje prowadzone są w języku polskim. Uczestnicy wycieczki mieli okazję zapoznać się ze swoimi rówieśnikami mieszkającymi na Litwie, lecz posługującymi się językiem polskim.

– Pojechalismy na Litwę pełni obaw, ponieważ od dawna mówi się o rosnących uprzedzeniach względem Polaków. Nie spotkalismy się natomiast z żadnymi ich przejawami, wręcz przeciwnie – wiele osób znało język polski i chętnie nawiązało z nami kontakt – mówi Anna Fiałkowska, uczestniczka projektu. – Spotkanie z panią ambasador oraz z posłem Mantasem Adomenasem, który znakomitą angielszczyzną przedstawił nam tajniki pracy litewskiego parlamentu, potwierdziło przyjazne nastawienie Litwinów względem obywateli naszego kraju. Natomiast obecność wielu polskich tablic pamiątkowych oraz dbałość o wspólną historię Polski i Litwy zachwyciła wszystkich uczestników wycieczki.

Uczestnicy projektu otrzymali wsparcie ze strony Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego. Uzyskane środki zmniejszyły obciążenie finansowe, z którym dla uczestników wiązałby się wyjazd, a zarazem umożliwiły udział w projekcie uczniom, których nie byłoby stać na pokrycie kosztów zagranicznej wycieczki z własnej kieszeni.

Paulina Czaja

Autorka jest uczennicą Gimnazjum i Liceum Akademickiego



Uczniowie Liceum Akademickiego pod Ostrą Bramą w Wilnie

Fot. Małgorzata Płocka

Z UMK do Bilbao

Suka

Monika Mausolf to Artystka–*Suka*, która w swoich działaniach artystycznych bezwzględnie wgrzyza się w aortę przestraszonego widza. Określenie dziwne – być może obrażające, na pewno ambiwalentne, tak bardzo wieloznaczne, pełne odniesień, absurdu, bólu, czasami perwersji, z rzadka czułości. W zestawieniu z Artystką staje się jeszcze bardziej niepokojące, ponieważ na pewno zostanie „wybebeszone”, odkryte przed oglądającym, odarte z metafory na rzecz niesmacznej demaskacji i okrutnego konkretności. *Suka* w działaniach artystycznych Moniki Mausolf prawie zawsze zostaje umieszczona w bardzo nieprzyjemnym kontekście – władzy reprezentowanej przez mężczyznę.

Suka – zamieszkuje miejsca przerażające, doskonale czuje się na cmentarzach, w gęstych lasach, na bagnach. Biega nago, by czuć całą sobą otaczającą ją rzeczywistość. Niszczy – by budować, zabija – by rodzić, zabiera – by dawać. Wydaje się, że sama artystka, ale również i kobiecość, jaką pokazuje, staje się szyfrem, tajemnicą, splątana nicią. Monika Mausolf, tworząc – chwyta swoje i innych historie, by tkąć kobierzec pełen głębokich, odważnych metafor. Czasami drapieźnie, czasami niezwykle delikatnie wdzierają się w Innego, aby nim agresywnie potrząsnąć.

Dla artystki tworzenie jest azylem – bezpieczną przestrzenią, w której rodzą się najdziwniejsze pomysły. Mówi: „Sztuka daje mi wyzwolenie i poczucie, że znajduję się na właściwej drodze, w zgodzie ze swoimi odczuciami, reakcjami i doświadczeniami. Bodźców do tematów, jakie podejmuję w swojej twórczości, dostarczają głównie moje sny, często nie do końca odgadnione impulsy”.

Taką Kobiecość – Kreaturę egzystującą pomiędzy jawą a snem, w formie nierzadko wierną i uległą, z drugiej zaś buńczuczną i niezwykle seksualną pokazała artystka w toruńskiej Galerii Sztuki „Wozownia” kilka miesięcy temu.

Wystawa *From F. Stories* to cykl niezwykle rysunków, które przedstawiają według artystki pozornie odrębne historie. Ale one układają się w całość, wytkana została kolorowa historia, niepokojąca i zaskakująca, w której głównym wątkiem staje się Kobieta: Szamanka, Mistyczka, Histeryczka, Wariatka, Kreatura, Wilczyca, *Suka*. Nie ma w niej niczego stabilnego, niczego, co odwoływałoby do racjonalności, rozumu. Ona jest rozchwiana – tym samym niebezpieczna, bo nieobliczalna. Utożsamiona z tym, co zwierzęce, instynktowne, cielesne. Dla niej nie ma



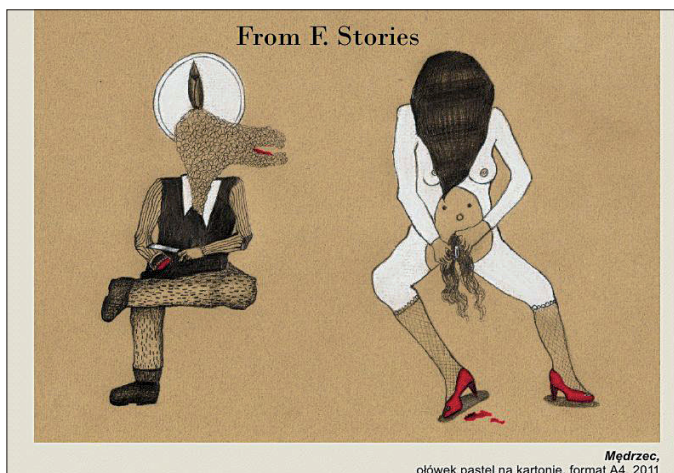
Fot. nadesłana

żadnych nakazów, jest dynamiczną, silną energią, która pojawia się tuż przed przebudzeniem, szepcząc bezceństwa, w których skryta jest mądrość.

Tytuł tego cyklu nawiązuje do życia Barbary Urselin i szalonej Indianki – kobiet, o których opowiada tajemniczy F., fikcyjna postać z *Pięknych przegranych* L. Cohena. Jedną z nich to młoda dziewczyna, która posiadała niezwykle bujne owłosienie łonowe, traktowane przez swoją właścicielkę z ubóstwieniem. Swoje piękne ciało przykrywała białym prześcieradłem z otworem na podbrzusze i łono. Nad pępkiem, który przeistaczał się w nos, malowała oczy, a włosy łonowe niczym brodę starca, rozczesywała na dwie części, tak aby widoczne były wargi sromowe – usta wypowiadające „święte” słowa.

Dla Moniki Mausolf właśnie ta opowieść stała się podstawą do stworzenia cyklu *From F. Stories* i pretekstem do dalszych poszukiwań, których konsekwencją jest powstanie nowych prac, niezwykle, tajemniczych, perwersyjnych. Artystka włączyła je do „starego” cyklu i 7 czerwca pokazała w **Mardaras arte galeria w Bilbao w Hiszpanii**. Wystawę można było oglądać do 7 lipca.

Katarzyna Lewandowska



Mędrzec, ołówek pastel na kartonie, format A4, 2011

Monika Mausolf (1986), absolwentka Wydziału Sztuk Pięknych UMK w Toruniu, obroniła z wyróżnieniem dyplom na kierunku malarstwo w pracowni prof. Lecha Wolskiego. Na swoim koncie ma szereg wystaw indywidualnych i grupowych zarówno w rodzimym Toruniu, jak i innych miastach, m.in.: w Warszawie, Poznaniu, Stalowej Woli, Olsztynie, Koszalinie, Berlinie, Bilbao. W swojej twórczości skupia się przede wszystkim na strukturze i materii. Uprawia malarstwo, rysunek, tworzy obiekty. Działa cyklami, uciekając się do najróżniejszych technik, eksperymentuje z formami, strukturą, linią i kolorem, żonglując kontekstami, zawsze stara się znaleźć wspólny mianownik dla swoich działań. Interesuje ją człowiek, uprzedmiotowienie ciała w dzisiejszej kulturze oraz szeroko pojęta sztuka feministyczna. (KL)

Grafiki Marty Pogorzelec

W cieniu światła

Przełom czerwca i lipca dał się we znaki wielką duchotą i upałami. Lato już na samym starcie postanowiło pokazać swoje atuty. W takie dni miejskie życie toczy się w wolniejszym tempie, pogoda nie nastraja ani do zbytniego wysiłku fizycznego, ani nadmiernej aktywności umysłowej. Czy w takich realiach serwowanie sztuki wymagającej intelektualnego wzbudzenia ma sens? Oczywiście, choćby dlatego że pozwala to na chwilę wyrwać się z pułapki letniego lenistwa. Dla tych, którzy podejmą taki wysiłek, odpowiednią propozycją będzie z pewnością przygotowana przez Wozownię wystawa „W cieniu światła” prezentująca grafiki Marty Pogorzelec.

Pochodząca z Katowic młoda artystka należy do grupy pokoleniowej, która kilka lat temu dała graficznemu medium ożywczy impuls, odkrywając jego nowe możliwości i wciąż niesłabnący ekspansywny potencjał. Co istotne, ich wpływ na oblicze współczesnej grafiki artystycznej stale rośnie. Ponad wszelką wątpliwość stwierdzić można, że Marta Pogorzelec jest jedną z ciekawszych osobowości owego pokolenia. Jej twórczy potencjał dostrzeżono już na Biennale Grafiki Studenckiej w Poznaniu (2007 i 2009). Kolejne nagrody na Triennale Grafiki Polskiej w Katowicach (2009) i Międzynarodowym Triennale Grafiki w Krakowie (2009) utrwaliły jej mocną pozycję w środowisku graficznym.

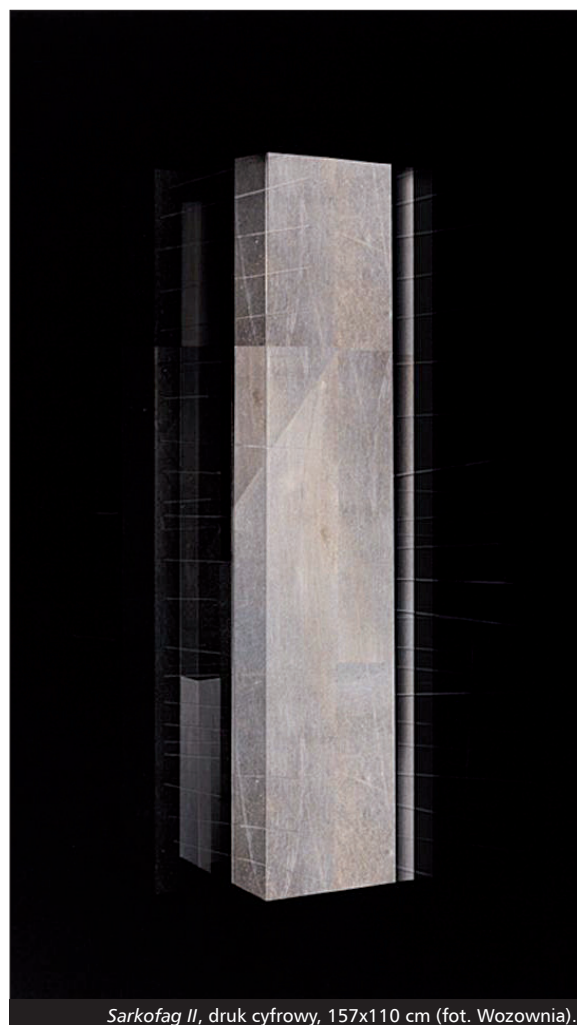
Co sprawiło, że prace Marty Pogorzelec są tak wysoko cenione przez środowiska artystyczne i krytyczne zajmujące się współczesną grafiką? Czynnikiem tych jest wiele. Atuty widoczne są zarówno w sferze formalnej prac, warsztatowej czy wreszcie znaczeniowej i idei zamkniętej w kompozycjach.

Wystarczy przyjrzeć się specyfice prezentowanego na wystawie cyklu *Sarkofagi*. Elementem powtarzalnym wszystkich kompozycji jest tu opozycja między czarnym tłem i wyłaniającą się zeń geometryczną, precyzyjnie budowaną formą. Wydawałoby się, że geometryczny rysunek linii załamań przedstawianych brył i tekstura ich powierzchni przytłaczać będą swą dosłownością, tak jednak się nie dzieje. Centralne umieszczenie tytułowych sarkofagów wiąże je w nieokreślonym bycie, zawieszeniu. Zatopione w płaskiej, aksamitnej czerni obiekty, mimo swej sugestywnej fizyczności szklanego bądź kamiennego budulca stają się tworem efemerycznymi, wręcz onirycz-

nymi. Taka sytuacja sprawia, że z jednej strony chcemy ich dotknąć, doświadczyć ich iluzyjnej materialności, z drugiej jakaś siła buduje dystans między nami i przedstawieniem, stawia nas bezwarunkowo w roli cichego obserwatora. Ten właśnie dystans sprawia, że chcąc nie chcąc, poddajemy się kontemplacyjnemu nastrójowi prac. W tym tkwi ich ukryta siła. W pierwszym kontakcie dostrzegamy efektowny charakter obrazowanych form, możemy nawet poczuć się nieco rozczerzani zimną precyzją rysunku. Jest to jednak tylko maska, która kryje znacznie bogatszy świat.

O wysokiej wartości prac Pogorzelec świadczy również jej warsztat. Wykonane w technice cyfrowej kompozycje uderzają swym malarskim charakterem. Nie jest to jednak proste przeniesienie właściwości jednego medium w drugie. Owa malarskość posiada wyraźne znaczniki cyfrowej tożsamości. Co istotne, są one rozpoznawalne zarówno na poziomie oglądu całościowego, jak i w mikroskali. To zwłaszcza bliskie przyjrzenie się graficznej tkance przynosi wiele informacji na temat specyfiki i kunsztu warsztatu Pogorzelec. W twórczej kreacji artystka zrezygnowała z wyrafinowanych narzędzi programów obróbki cyfrowej, które może dają atrakcyjne wizualnie efekty, nazbyt często jednak obnażają schematyzm rozwiązań. Pogorzelec traktuje cyfrowe narzędzia na sposób tradycyjny, odkrywając ich manualny charakter, archaizuje samym medium, nie tracąc nic z jego specyfiki. Taka właśnie swoista „archeologia” – czy może dekonstrukcja warsztatu – pokazuje wciąż nowe możliwości cyfrowego medium, jest też jednocześnie dowodem dojrzałości warsztatowej artystki.

W graficznych kreacjach Marty Pogorzelec warsztatowa biegłość połączona została w doskonały sposób z efektami formalnymi. Tym, co jednak przesądza o ich rzeczywistej wartości, jest warstwa intelektualna. Bez niej kompozycje byłyby efektownymi, ale pustymi próbkami warsztatowego kunsztu. Jak przyznała sama artystka, jedną z inspiracji do po-



Sarkofag II, druk cyfrowy, 157x110 cm (fot. Wozownia).

wstania cyklu *Sarkofagów* był słynny Czarny kwadrat Malewicza. Kreujące nieustanne napięcie obcowanie dwóch achromatycznych struktur, z których jedna definiuje drugą, bliskie jest rzeczywistości strategii zastosowanej przez artystkę. Równie bliski jest też kontemplacyjno-projekcyjny charakter prac i zaufanie, jakim twórca obdarzył widza. Wskazane przez artystkę źródło inspiracji wyznacza jednak tylko azymut rozważań, w których wątek eschatologiczny przeplata się z pragnieniem zachowania realiów doczesnego świata. Stąd tytułowe sarkofagi z jednej strony przywodzą na myśl legendarne czy baśniowe mauzolea lub religijne relikwiarze, z drugiej oszlifowane diamenty, rubiny czy też monumentalne bryły kamiennych budowli. Fizyczność i duchowość łączą się tu w jedno, jak doczesność i wieczność.

Prezentacja dotychczasowej twórczości Pogorzelec przekonuje, że warto uważnie śledzić jej ścieżkę artystycznego rozwoju, tym bardziej że na ekspozycji pojawiły się też dwie prace o zupełnie nowym charakterze. Drukowane na przezroczystym pleksi kompozycje ujawniają nowe, niezwykle frapujące obszary zainteresowań artystki.

Sebastian Dudzik

„Widział” uniwersytet w Toruniu

Artur Górski (1870–1959)

Artur Górski (właściwie Józef Artur Marian), pseudonim Quasimodo, kryptonim Tur, doktor prawa, literat, filozofujący publicysta i krytyk literacki, dramaturg, poeta i tłumacz, współzałożyciel Konfraterni Artystów w Toruniu, działacz społeczny.

Artur Górski urodził się 2 lipca 1870 r. w Krakowie, w rodzinie kancelisty, później oficjała sądowego Ludwika i Anny z Gniadkowskich (Gnidkowskich). Ukończył gimnazjum i następnie Wydział Prawny Uniwersytetu Jagiellońskiego, uzyskując w 1897 r. stopień doktora.

W czasie studiów więziony był za działalność socjalistyczną. Debiutował w 1890 r. w tygodniowce „Dla głodnego ludu” (Kraków): „Z pamiętników sceptyka”, i wierszem „O niej”. Tego roku też założył w Krakowie czasopismo „Ruch Społeczny i Literacki”, zamknięte wkrótce przez policję austriacką.

W 1891 r. był jednym z założycieli i członkiem krakowskiej PPS oraz jej głównego organu „Naprzód”. W piśmie tym pojawiły się jego pierwsze artykuły polityczne i felietony sygnowane kryptonimem Tur. Tam także ukazały się dwa jego interesujące szkice, bez podpisu autora: „Mickiewicz jako socjalista” (1893 r., nr 1) i „Tadeusz Kościuszko i idee narodowe” (1894 r., nr 7). Następnie wszedł jako współredaktor i felietonista do „Dziennika Krakowskiego”.

W 1897 r. wraz z Ludwikiem Szczepańskim założył tygodnik literacki „Życie”. Zwolennik hasła „sztuka dla sztuki”, przyjaciel Stanisława Przybyszewskiego. Swą książką „Młoda Polska” z 1899 r. nadał nazwę całemu kierunkowi w naszej literaturze i zorganizował słynną w jej dziejach grupę Młoda Polska. Był jednym z jej najwybitniejszych przedstawicieli, torując drogę nowemu kierunkowi literackiemu. Ciętym piórem w licznych rozprawach i krytykach. Walczył wówczas o niezależność sztuki. W październiku 1898 r. przekazał redakcję „Życia” Przybyszewskiemu. Przez pewien czas był kustoszem Biblioteki Pawlikowskich we Lwowie.

Zaprawiony do pracy ideowej politycznej już na gruncie krakowskim, przeniósł się (wraz z zachwianiem się absolutyzmu carskiego w 1904 r.) do Warszawy, gdzie prowadził tajne wykłady literatury polskiej i powszechnej. Dwa lata później opublikował w pierwszym warszawskim wydaniu „Kordiana” Juliusza Słowackiego przedmowę do tego dzieła, za którą został uwięziony przez władze rosyjskie, a książka została zniszczona przez żandarmów na dziedzińcu warszawskiego ratusza.

Górskiego bronił wówczas Adolf Pełowski, który – *był największym, jak się*

wydaje, w dziejach adwokatury polskiej – obrońcą indywidualnym [...]. Stanisław Patek w swoich wspomnieniach [Warszawa 1937] pisał: *Siedziałem obok Pełowskiego na ławce obrończej podczas jego słynnej obrony – „Kordiana”* wydanego



Fot. nadesłana

w Książnicy. On bronił A. Górskiego. [...] Pełowski wkrótce zaaludnił salę sądową. Nappełnił ją historią Polski [...] jej bohaterstwem, jej literaturą. [...] W tym leżała siła Pełowskiego – w jego władzy trafiania do sumień. Pełowski mówił bowiem wprost do rosyjskich sędziów: Kształciłem się w tych czasach, kiedy te książki były zakazane, więc też nauczyliśmy się ich wszyscy na pamięć. Wiedzieliśmy dobrze, że z pamięci naszej, z serc skarbów tych już wydrzeć nie zdołacie. Można zakuć człowieka i naród cały w kajdany, ale myśli jego zakuć nie zdołacie.

Wydanie to, uwolnione następnie w sądzie, otworzyło drogę pierwszej zbiorowej edycji dzieł Juliusza Słowackiego, wydanej przez Górskiego w 1908 r. Zainteresowania swe skoncentrował na poezji romantycznej; najbardziej charakterystyczną książką Górskiego jest wydana w 1907 r. (1908?) „rzecz o Mickiewiczu” – „Monsalwat”, która rozeszła się w kilku wydaniach. Książka wywołała dużą liczbę recenzji i polemik. „Monsalwat” to droga do Adama Mickiewicza, do zrozumienia jego twórczości i bogatej psychiki. Niezapomnianą załugą Górskiego jest, że tę drogę wskazał i utorował. Ponadto w 1908 r. opracował i wydał wybór pism prozą, przemówień

i listów Mickiewicza pod tytułem „Nadeszły inne czasy”.

Górski umiłował także Słowackiego. Z autografów ogłosił kilka jego wierszy („Krytyka” 1903), wydał „Zawiszę Czarnego” (1906) i w latach 1908–1913 w siedmiu tomach „Pisma”.

Poza tym przejawiał wielką aktywność pisarską i krytyczną. W 1901 r. pierwszy ujawnił nam Kierkegarda („Ateneum”), pisał „Glossy o kulturze niemieckiej i polskiej” („Odrodzenie” 1904 i „Ateneum” 1905), studium „Śmiech i satyra na emigracji” („Słowo Polskie” 1904), o *Improwizacji* Mickiewicza („Biblioteka Warszawska” 1906), impresje o Elizie Orzeszkowej („Nasz Kraj” 1906).

Utwory Górskiego ukazywały się ponadto w „Chimerze”, „Książce”, „Myśli Polskiej”, w „Nowej Gazecie”, w „Ogniwie”, w „Tygodniku Ilustrowanym” i innych. Poza tym co jakiś czas ukazywały się jego przekłady poetyckie: Goethego „Prometeusz” („Ateneum” 1901), „Sonety” Szekspira („Sfinks” 1911 i „Tygodnik Ilustrowany” 1912), Hezjoda „Tarcza Heraklesa” („Museion” 1911, kilka wydań), Dantego „Nowe życie” („Sfinks” 1911, całość osobno w 1915) i inne.

Podczas I wojny światowej wydał książkę zbiorową pod tytułem: „Godło”, po wojnie – w 1918 r. zbiór szkiców: „Na nowym progu” i „Przed dniem”. Następnie rozważania o rozwoju dziejów i rodzimoci kultury polskiej: „Ku czemu Polska szła”, książka ta była w Drugiej Rzeczypospolitej prawdziwym bestsellerem i cieszyła się dużą popularnością, mając kilka przedruków. *W przeszłości Polski szukał trwałego systemu wartości narodowej, jak umiłowanie wolności, tolerancja, a przede wszystkim ciągłość szeroko rozumianej kultury.* Po drugiej wojnie światowej książka skazana została przez komunistów na zapomnienie. W 1918 r. ogłosił także artykuł „O teatrze ludowym”, nakreślając swoją koncepcję teatru.

Po powrocie Pomorza do Polski, w latach 1920–1924 mieszkał Górski w Toruniu, gdzie w czasie czteroletniego pobytu stał się inspiratorem i współuczestnikiem wszystkich ważniejszych poczynąń społeczno-kulturalnych miasta. On to przygotował program inauguracyjny pierwszej po wyzwoleniu premiery teatru toruńskiego – repertuar obejmował recytację poezji Mickiewicza, Słowackiego, Pola i Wyspiańskiego oraz inscenizację „Zemsty” Fredry. Odbyła się ona 28 listopada 1920 r. w atmosferze wielkiego oczekiwania, w obecności premiera Wincentego Witosa, władz wojewódzkich i wielu dziennikarzy.

Następnie Górski został podmajstrzym założonej 16 grudnia tego roku Konfra- ➡

terni Artystów, w której radzono o sprawach sztuki, teatru i muzyki, muzeum i biblioteki, wystaw dzieł sztuki i ratowania zabytków. Górski wraz z Józefem Rufferem był autorem pieśni Konfraterni ułożonej 5 kwietnia 1921 r. W tym miesiącu także włączył się w organizację Pomorskiego Towarzystwa Muzycznego, a we wrześniu tego roku, utworzonego przy tym Towarzystwie Konserwatorium Muzycznego.

Czas toruński Górskiego były dla miasta okresem wzmoczonego życia kulturalnego. Jego mieszkanie przy Rybakach 49 – blisko parku, podobnie jak pensjonat Kazimierzy Żuławskiej „Zofiówka” przy ul. Bydgoskiej, gościło wówczas polityków, działaczy społecznych, znakomitych artystów i literatów; *któ w przejeździe, kto na dłużej w Toruniu się zatrzymywał, tu wpadał po słowo żywe, po radę, stąd wychodził pokrzepiony na duchu, unosząc myśl nową i ważną – zachętę do działania, wskazania na przyszłość.*

Poza Konfraternią Górski działał również w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych, gdzie piastował godność prezesa, w Polskim Towarzystwie Krajoznawczym, w Komitecie teatralnym oraz wspólnie z żoną w powstałym z inicjatywy dra Teofila Zegarskiego 9 maja 1921 r. Bractwie Pomorskim – stowarzyszeniu Pomorzan, starającym się bronić interesów miejscowej ludności i szerzyć kulturę polską na Pomorzu, opierając się na rodzimych wartościach. Jak wspominał cytowany tu Eugeniusz Gros: *Wszystkie te prace podejmował Artur Górski chętnie i ofiarnie, mimo że jako kierownik wydawnictwa sejmowego dzieł Adama Mickiewicza obarczony był olbrzymią korespondencją z sztabem angażowanych przez siebie współpracowników, od Paryża i Rapperswilu po Wilno i Lwów. Zbierających i opracowujących materiały po archiwach i bibliotekach.*

W Konfraterni często inicjował Górski dyskusje na temat szkolnictwa wyższego w Toruniu, w postaci szkoły sztuk pięknych i zdobnictwa lub szkoły budownictwa, czy też uniwersytetu, którego brak w olbrzymiej polaci kraju między Poznaniem, Warszawą i Wilnem, jak dowoził w artykule: „Toruń”, w miesięczniku krajoznawczym „Ziemia” z 1923 r., przedrukowanym następnie w „Pamiętniku I. Zjazdu Pomorskiego Związku Kół Śpiewackich w Toruniu” z 1923 r. Pisał wówczas: *Województwo Pomorskie jest dzisiaj jak bez mózgu [...] Brak tej ziemi ogniska, które by promieniowało, skupiało w sobie szeregi instytucji wyższego rzędu, gromadziło inteligencję, pulsowało życiem. Jest to zagadnienie dla Pomorza pierwszorzędne, bez rozwiązania tego problemu ziemia ta kresowa wróci do życia prowincjonalnego, zacznie się cofać w rozwoju [...] W miastach wielkich młodzież politykuje i rozprasza się umysłowo, tu w Toruniu ma cichą mowę wieków, ma zdrowie fizyczne i moralne środowiska, a ponadto ma tradycję kopernikowską, która ją podźwignąć może*

ku sobie. Nam brak właśnie miast o atmosferze akademickiej, jakie znaleźć można w Anglii, w Niemczech, we Włoszech. Ma tę atmosferę Kraków: ma na nią warunki Toruń.

Po wyjeździe w drugim półroczu 1924 r. z Torunia, zamieszkał Górski w Poznaniu, gdzie pisywał w „Kurierze Poznańskim” (1925), „Dzienniku Poznańskim” (1926–1927: „Listy literackie”, „Listy warszawskie”), w „Tęczy” (1927–1930). W 1926 r. został kierownikiem literackim Teatru Nowego w Poznaniu, ale przed końcem sezonu 1926/1927 zrezygnował z tej funkcji. W jesieni 1927 r. uczestniczył w organizowaniu zespołu Placówki Żywego Słowa, którego kierownictwo objęła jego żona Janina wraz z Marianem Szpakiewiczem. Zespół ten nie miał początkowo własnej siedziby, występował w świetlicach, w fabrykach, w szkołach w Warszawie i innych miastach. Górski oficjalnie nie wchodził w skład kierownictwa zespołu, ale niewątpliwie wpływał na jego repertuar i zapewne był współautorem deklaracji programowej ogłoszonej w 1928 po objęciu przez zespół teatru Ateneum. Tego roku także powołany został do Rady Programowej Miejskich Teatrów Dramatycznych w Warszawie, a w 1932 r. wchodził do rady nadzorczej spółdzielni pracy artystów Teatru im. Żeromskiego w Warszawie.

Nadal publikował: w „Kurierze Warszawskim” (1931, nr 306; „Człowiek i puszcza”); razem ze Stefanem Kołaczkowskim redagował „Marcholta”, jedno z najważniejszych intelektualnych czasopism Drugiej Rzeczypospolitej (w latach 1934–1937 – 19 artykułów). Występował odważnie przeciw zbrodniom obozu sanacyjnego w artykule „W sprawie Brześcia” („Gazeta Warszawska”, 1930 nr 370). Przetłumaczył i opatrzył przedmową książkę J. Calveta „O twórczości i krytyce katolickiej” (1930), napisał też wstęp do przekładu „Szkiców” Ralpa Emersona (1933).

Po drugiej wojnie światowej zamieszkał w Krakowie, gdzie napisał i wydał obszerną monografię „Angela Truskowska i Zgromadzenie ss. Felicjanek na tle dziejów myśli religijnej w Polsce XIX w.” (1959). Z rzadka ogłaszał eseje i artykuły. Współpracował z „Tygodnikiem Warszawskim”, a później z „Tygodnikiem Powszechnym”. Skarżył się na trudności ogłaszania swych prac, bezskutecznie poszukiwał wydawcy na książkę pt. „O ciągłości w kulturze”. W 1957 r. powrócił do Warszawy, gdzie otrzymał wygodne mieszkanie. W 1959 r. obdarzono go nagrodą literacką im. Włodzimierza Pietrzaka. Zmarł 7 grudnia 1959 r. w Warszawie. Odznaczony był Krzyżem Oficerskim i Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Krótko przed śmiercią pisarza cytowana tu Zofia Kossak pisała m.in.: *W owym to czasie, nie pamiętam dokładnie w którym roku, pojawił się Montsalawat [?] Artura Górskiego. Pięknaż to książka! Dziś doszczętnie wyczerpana, zaczytana, być*

może obecnej rzeczywistości już nie odpowiadająca, jakim ładunkiem dynamitu była wówczas! Nie będąc właściwie książką katolicką, choć głęboko chrześcijańską, przez swój idealizm przybliżała Boga. Budziła pragnienie osiągnięcia Go, zdobycie św. Grała [?]. Pisana porywająco, nieskazitelną polszczyzną zaspakajała wrodzone młodzieży łaknienie wielkości i piękna [...] Potem przyszły dalsze prace Artura Górskiego. Chyba mało dzieł historiozoficznych zyskało taką popularność, jak jego „Ku czemu Polska szła”. Dla wielu czytelników stanowiła ona rodzaj ewangelii narodowej [...] Należąc do pokolenia, które pierwsze rozwijało się pod wpływem twórczości Artura Górskiego, czuję się szczęśliwa, że mogę złożyć wyrazy głębokiej czci, wdzięczności i podziwu. W wymienionych, lub dalszych dziełach [...] charakterystyczną cechą twórczości Artura Górskiego jest połączenie najwyższych regionów ducha z głęboką polskością, istotą polskości, samym jej rdzeniem, z tym, co w duszy polskiej najszlachetniejsze, a zarazem odrębne. To dziedzina, w której nikt mu nie dorówna. [...]

Przejdźmy do czasów bliższych

Jest późna jesień 1944 r. Data wymowna, malująca przez się nastroje powstaniowych rozbitków warszawskich popasających w Milanówku, zanim pójdą dalej, nie wiedzieć gdzie i nie wiedzieć po co... Przeżyli dwa miesiące w klimacie heroizmu, poza ludzkim wymiarem, w atmosferze, której nie pojmie nikt, kto jej nie doznał. Mówili: zwycięstwo lub śmierć, a nie umarli i nie zwyciężyli. Całopalny zryw zakończył się klęską. Klęską nieodwracalną, zbędną, całkowitą. [...] Nie dziw, że tych pogrobowców żarło zniechęcenie i truła bezsilność.

Zdarzyło się wtedy, że dawna łączniczka obiegła siedzących jak puszczki dawnych bojowników, szepcząc każdemu, że tego a tego wieczoru, w domu dyrektora W., Artur Górski będzie czytał fragmenty swej ostatniej książki. Zebranie rozpocznie się tuż przed godziną policyjną, a uczestnicy pozostaną na miejscu do rana [...]

Było nas około piętnastu osób. Jedni żyli wzajemnie ze sobą, inni znający się tylko z pseudonimów i był Artur Górski [...] Choć treść tego, co czytał, była aktualna, nie zaczynał chętnie widzianego śledztwa. Nie doszukiwał się niczyjej winy ani osądzał nikogo. Po prostu z istniejącego stanu wysnuwał stojące przed polskim, katolickim społeczeństwem zadania i obowiązki. Określał dalszą służbę, z której nic nie zwalnia, formułował nieodparte wnioski. W miarę czytania wyłaniał się konkretny program, mijała obsesja porażki, w niedawnych puszczkach budziła się poprzednia energia. Potem była dyskusja gorąca, zapalna. Późną nocą, przed rozejściem się na zaimprovizowane posłania, uczestnicy zebrania stwierdzili, że na tę pracę, co leży przed nimi, życia nie starczy, sił

Świetne prace

Student geografii Marek Larecki oraz absolwent fizyki Maciej Jasiński otrzymali nagrody w ogólnopolskich konkursach na najlepsze prace magisterskie.

Marek Larecki zwyciężył w IV Ogólnopolskim Konkursie Prac Magisterskich z zakresu Kartografii i Geoinformacji dla Studentów Wyższych Uczelni. Młody naukowiec z Zakładu Kartografii, Teledetekcji i Systemów Informacji Geograficznej UMK został doceniony za pracę pt. *Bezpieczeństwo publiczne toruńskiej starówki w ocenie sieci monitoringu*, napisaną pod kierunkiem dr. hab. Zenona Koziela i opieką dr. Mieczysława Kunza z Instytutu Geografii. Obrona zwycięskiej pracy dyplomowej (najlepszej spośród 12 finałowych) jest zaplanowana na początek lipca tego roku. W roku 2013 geografów kartografów z całej Polski będzie gościł UMK, ponieważ zwycięski ośrodek naukowy z danego roku jest gospodarzem kolejnej edycji przedsięwzięcia. W poprzednich latach sukcesy w konkursie odnosili również inni wychowankowie Instytutu Geografii UMK.

Marek Larecki urodził się 23 sierpnia 1988 roku w Toruniu. Jest studentem II roku geografii II stopnia na UMK. Prowadzi badania nad położeniem i polami zasięgów kamer na terenie Zespołu Staromiejskiego w Toruniu. Od kilku lat współpracuje z dr. Mieczysławem Kun-

zem z Instytutu Geografii toruńskiej uczelni, czego efektem jest m.in. współautorstwo Mapy Sozologicznej Nadgoplańskiego Parku Tysiąclecia. Marek Larecki jest zaangażowany w organizację obchodów toruńskiego Dnia GIS-u (najdłużej organizowanego w Polsce, <http://www.gisday.umk.pl/>). Jest również administratorem strony internetowej poświęconej temu wydarzeniu, a w wolnym czasie rozwija swoją wiedzę z zakresu geoinformacji.

Maciej Jasiński, absolwent fizyki na UMK, został wyróżniony w Konkursie na Najlepszą Pracę Magisterską z Bioinformatyki w 2011 roku. Przedsięwzięcie zostało zorganizowane przez Polskie Towarzystwo Bioinformatyczne. Młody naukowiec otrzymał II nagrodę za pracę pt. *Właściwości strukturalne peptydowych kwasów nukleinowych w roztworze oraz ich oddziaływania z kwasami rybonukleinowymi*. Promotorami Macieja Jasińskiego byli prof. Wiesław Nowak z Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej UMK oraz dr Maciej Długosz z Interdyscyplinarnego Centrum Modelowania Matematycznego i Komputerowego Uniwersytetu Warszawskiego (obecnie pracuje w Centrum Nowych Technologii UW).

Maciej Jasiński w latach 2006–2011 studiował fizykę doświadczalną na UMK w Toruniu. W czasie studiów był

aktywnym działaczem Samorządu Studentckiego oraz Koła Naukowego Studentów Fizyki. W 2009 roku rozpoczął współpracę z Laboratorium Maszyn Biomolekularnych w Interdyscyplinarnym Centrum Modelowania Matematycznego i Komputerowego Uniwersytetu Warszawskiego. Do końca studiów był stypendystą w projekcie pt. *Antisense peptide nucleic acids as inhibitors of bacterial translation* TEAM prof. Joanny Trylskiej. Wyróżniona praca magisterska jest jednym z owoców pracy w tym przedsięwzięciu.

Działalność naukowa Macieja Jasińskiego była doceniana na konferencjach. W 2011 roku jako najmłodszy uczestnik konferencji pod nazwą *„Nucleosides, Nucleotides & Oligonucleotides”*, odbywającej się w Newport Rhode Island (USA), miał możliwość zaprezentowania referatu pt. *„Thermodynamics of a PNA/RNA duplex: replica exchange molecular dynamics, calorimetric and spectroscopic studies”*.

Aktualnie jest doktorantem w ramach Międzywydziałowych Interdyscyplinarnych Studiów Doktoranckich w zakresie nauk matematyczno-przyrodniczych (kolegium MISMaP UW). Pod opieką prof. Joanny Trylskiej i prof. Ryszarda Stolarskiego realizuje projekt pt. *„Oddziaływanie syntetycznych oligomerów z rybosomowym RNA”*. Używając metod obliczeniowych oraz doświadczalnych, bada oddziaływania analogów kwasów nukleinowych z modelowymi fragmentami rybosomalnego RNA. (w)

Woda w kosmosie

Agata Karska, absolwentka astronomii na UMK, otrzymała specjalny grant z programu pod nazwą „For Women in Science” Niemieckiej Komisji UNESCO i Fundacji L’Oreal przy współpracy z Fundacją Christiane Nüsslein-Volhard.

Granty te są przyznawane od 2006 roku trzem pracującym w Niemczech doktorantkom za wybitne osiągnięcia naukowe. Dysertacja Agaty Karskiej bazuje na danych z kosmicznego te-

leskopu Herschel w ramach programu *Water In Star-forming regions with Herschel* (WISH). Dane z WISH pozwolą ustalić, jak i gdzie powstaje woda w kosmosie i w jaki sposób trafia ona ostatecznie do układów planetarnych takich jak nasz. Agata Karska bada zależność widm wody i tlenku węgla od parametrów fizycznych nowo powstałych gwiazd.

Agata Karska była najlepszą absolwentką UMK w roku akademickim 2008/2009 (<https://www.fizyka.umk.pl/wfaiis/?q=node/15986>). Obecnie pracuje nad swoim doktoratem w Max Planck Institute for Extraterrestrial Physics w Garching. (w)

➔ *nie starczy, że nie wolno tracić ani dnia. Po czym zapadła jednogłośnie rezolucja. Dość rozmyślenia o klęsce. Przed nami stoi odnowa.*

Należąc do pokolenia, które pierwsze rozwijało się pod wpływem twórczości Artura Górskiego, czuję się szczęśliwa, że mogę złożyć wyrazy głębokiej czci, wdzięczności i podziwu.

Książka ta: „Rzecz o nadziei” ukazała się po śmierci pisarza, w 1962 r.

W małżeństwie zawartym 18 listopada 1911 r. z Janiną z Pawlickich (1887-

1943), reżyserem, dyr. teatru, miał Górski córkę Annę i syna Andrzeja (autora powieści o Dygasińskim).

Szkic ten poświęcam pamięci doktora Jana Belkota¹.

Kazimierz Przybyszewski

¹ W kwietniu 1992 r. został redaktorem naczelnym „Głosu Uczelni”, najstarszego czasopisma uczelnianego w Polsce. Pod jego kierownictwem ukazało się blisko 140 numerów. Był m.in. znakomitym znawcą teatru, filmu,

książki i mediów. Opublikował (czasem pod pseudonimem Andrzej Borycki) wiele artykułów poświęconych historii, kulturze i życiu naukowemu Torunia. Jest autorem książki o historii UMK oraz wielu tekstów do różnego rodzaju albumów. Pod jego merytoryczną opieką ukazały się unikatowe wydania „Pana Tadeusza”, „Quo vadis”, „Krzyżaków”, „Starej baśni” i wielu innych dzieł. Był redaktorem i współpracownikiem licznych czasopism naukowych i literackich, a także członkiem licznych towarzystw i stowarzyszeń. Zmarł w dniu 25.12.2004 r. Miał 58 lat. (red.)

Zrównoważony rozwój

Idea zrównoważonego rozwoju (wyróżniająca się też często w tak zwanej filozofii zrównoważonego rozwoju) jest w zasadzie ideą nową, lecz wyrastającą z poprzednich postaw proekologicznych, ideą prężnie rozwijającą się i cieszącą coraz większym zainteresowaniem. Zdaje się ona jednak nadal nie dość doceniona, czy nawet przesadnie krytykowana, a zatem prof. Włodzimierz Tyburski (UMK) postanowił poświęcić jej obszerne dzieło. Zaprosił do współpracy innych badaczy kompetentnych w temacie, prof. Zbigniewa Hullę (UWM) oraz doktorów Marcina Leźnickiego i Piotra Domerackiego (obaj UMK). W efekcie ich owocnej współpracy otrzymaliśmy dzieło, które ukazuje nam, jakie przemiany w świadomości ogólnoludzkiej musiały nastąpić, by powstała idea zrównoważonego rozwoju, dowiadujemy się, czym jest jego filozofia, łącząca się bezpośrednio z zagadnieniami etyki środowiskowej i ekoestetyki, a nade wszystko jak na drodze edukacji i uświadamiania społeczeństw realizować zasygnalizowany w tytule postulat wdrażania zrównoważonego rozwoju.

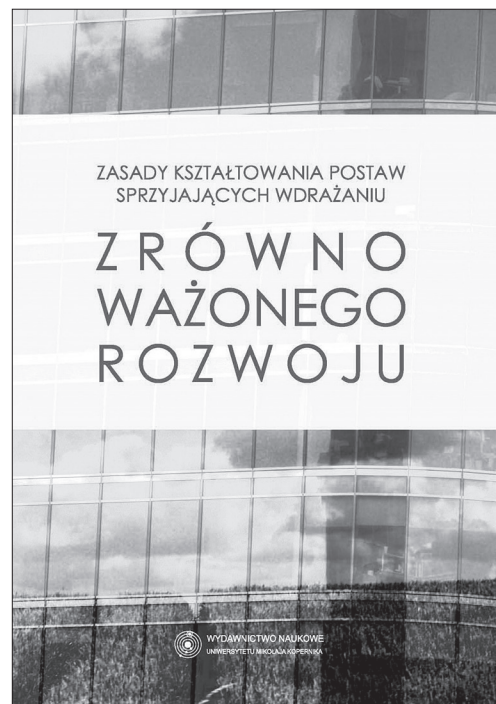
Problem wydaje się nagły, gdyż z upływem lat będziemy coraz bardziej odczuwać efekty szkodliwego modelu obecnie panującego – modelu nieograniczonego wzrostu konsumpcji. Jest on powszechny, zaś jego szkodliwość przejawia się w tym, iż skupia się na perspektywie ekonomiczno-gospodarczej, często zapominając o tej społecznej, a zupełnie ignorując ekologiczną. Uwzględnia on potrzeby człowieka, zapominając o potrzebach naturalnego środowiska. Już idea ekorozwoju zwracała uwagę, iż wykorzystując przyrodę, zmieniamy ją tak szybko, iż przyszłe pokolenia nie będą w stanie żyć w świecie, który tworzymy, że generujemy więcej zagrożeń i problemów niż ich faktycznych rozwiązań, że pęd konsumpcyjny jest dziś tak zawrotnie szybki, iż nawet nie jesteśmy w stanie zauważyć problemów, jakie ze sobą niesie. Filozofia zrównoważonego rozwoju podejmuje wszystkie te wątki i rozwija je celem uzmotywowania nam tego, że włączenie do naszych rozważań perspektywy ekologicznej jest nie tylko potrzebne, ale i konieczne, bo chociaż względy naturalnego środowiska zawsze przegrywają w rozrachunkach ekonomicznych i politycznych, to przecież zyski płynące z naszych działań (choć policzalne i wysokie) są zawsze krótkotrwałe i niewspółmierne do ponoszonych strat, gdy liczymy je w skali pokoleń.

Wypada więc zadać tu pytanie o możliwość wprowadzenia filozofii zrównowa-

żonego rozwoju w życie, o przejście z teorii do praktyki. Hull odpowiada, iż nie można mieć pewności, czy jest to całkowicie możliwe. Spotyka się filozofia ta z krytyką, z jednej strony głównie środowisk skrajnie proekologicznych, zarzucających jej, iż jej postulaty są niewystarczające, a z drugiej ze strony badaczy, którzy uważają ją za pobożne życzenie, bo zawrócić całego obecnego paradygmatu wyścigu konsumpcyjnego i prymatu nieograniczonej produkcji najzwyczajniej w świecie się nie da.

Jak się jednak okazuje, filozofię zrównoważonego rozwoju uprawiają nie tylko filozofowie i ekolodzy, ale także ekonomiści, natomiast kolejne sympozja naukowe i postanowienia UNESCO jasno wskazują, iż jest ona forsowana. Podnoszone są wciąż na nowo jej główne postulaty holistycznego podejścia do relacji człowieka ze środowiskiem, traktowania natury nie jako źródła wymiernych zysków, lecz wspólnego dobra, którym należy się opiekować, a także pamięci o interesach przyszłych pokoleń, bo to one będą płacić cenę za nasz obecny stosunek do przyrody. Natura bowiem posiada olbrzymie możliwości regeneracji, jednak nie są one nieskończone i wymagają czasu, który przestaliśmy jej dawać.

Dlatego też filozofia zrównoważonego rozwoju opiera się mocno na założeniach ekofilozofii, rozumianej jako dyscyplina, która zmierza do zrozumienia *ludzkiego współbycia w świecie*, tworzy hierarchię wartości, a w niej oprócz dążeń ekonomicznych i politycznych wysoko ocenia wymogi i zalety przyrody. Drugim fundamentem, na którym wspiera się filozofia zrównoważonego rozwoju, jest etyka środowiskowa. Tyburski podkreśla fakt, iż problemy ekologiczne współczesnego świata nie są wynikiem rozwoju przyrody, a ekspansywnej działalności człowieka, jego ingerencji w naturę, ingerencji tak dynamicznej, iż jej szkodliwe skutki często są niezauważane i początkowo niedostrzegane. Celem etyki środowiskowej jest więc odrzucenie instrumentalnego stosunku człowieka do świata, jak i podkreślanie imperatywu opieki nad przyrodą, zwłaszcza istotami pozaludzkimi. Trzecim filarem rozważań z zakresu filozofii zrównoważonego rozwoju, może nie tak ważnym jak dwa poprzednie, ale cennym i znaczącym, jest ekoestetyka, bo piękno przejawia się nie tylko w dziewiczym stanie natury, ale także w jej formach zmienionych ręką ludzką, a nawet



w przyrodzie zurbanizowanej. Widać więc, iż estetyka pełni doniosłą rolę, bo przecież natura nie ma być tanim ozdobnikiem aglomeracji miejskiej, a stać się istotnym czynnikiem w jej projektowaniu. Znacznie podnosi standard i jakość życia taki typ użytkowania przestrzeni, który zostawia miejsce dla przyrody, rozumianej także jako miejsca aktywnej i biernej rekreacji.

Na uwagę zasługują także dwa ostatnie rozdziały autorstwa wspomnianych doktorów z UMK. Marcin Leźnicki rozważa pojęcie *jakości życia*, które jest jedną z kluczowych idei w dysputach o zrównoważonym rozwoju. Natomiast Piotr Domeracki rozwija sygnalizowane już przez Tyburskiego i Hullę zagadnienie edukacji i kształcenia świadomości w kierunku zrównoważonego rozwoju. Oczywiście edukacja w tym kierunku musi przebiegać na poziomie szkolnym, jak i ponadszkolnym.

Książkę tę należy polecić wszystkim czytelnikom, którym bliskie są rozważania na temat tego, gdzie zaprowadzi nas obecny konsumpcjonizm, którzy rozważają niebezpieczne skutki obecnego paradygmatu. Jest ona głosem zdrowego rozsądku, rozumnej konstatacji obecnej sytuacji systematycznie degradowanej biosfery.

Marcin Pełka

Włodzimierz Tyburski (red.), *Zasady kształtowania postaw sprzyjających wdrażaniu zrównoważonego rozwoju*, WN UMK, Toruń 2011, ss. 309.

Echa – polemiki – listy

W jakości siła!

W toku wdrażania reform nauki i szkolnictwa wyższego, podczas trwania prac nad „nowelizacją nowelizacji” należałoby zapytać o kondycję Uniwersytetu. Do refleksji zachęcają również związane z zakończeniem kadencji podsumowania ustępujących władz rektorskich, a także wywiad z drem D. Antonowiczem, który ukazał się w poprzednim numerze „Głosu Uczelni”. Stąd pozwalam sobie na kilka uwag.

Sytuacja Uniwersytetu jest trudna. Nie chodzi tu tylko o załuzenie, na ów stan należy bowiem patrzeć w szerszej perspektywie. Poważniejszym zagrożeniem jest spadek liczby studentów. Wprawdzie na studiach stacjonarnych liczba ta jest niezmienna, a nawet czasem wzrasta. Dzieje się tak jednak kosztem studiów niestacjonarnych, które w rzeczywistości generują dochody dla uczelni.

Dotychczasowy system finansowania, o czym przypominał dr D. Antonowicz, oparty jest na liczbie studentów. Dotacja ta jednak nie pokrywa wszystkich kosztów utrzymania Uniwersytetu, stąd nie sposób pomijać takich spraw, jak: nabór na studia niestacjonarne, podyplomowe i kursy czy szeroko rozumianą współpracę ze światem biznesu. Wprawdzie nie przewidują w przeciągu najbliższego roku diametralnej zmiany finansowania szkolnictwa wyższego, ale nie oznacza to wcale, że można spać spokojnie. Zmiany takie – wysoce prawdopodobne, że doświadczą tego nowe władze rektorskie – muszą nastąpić. Impuls mogą dać uczelnie niepubliczne, które dziś coraz mocniej dopominają się o takie same dotacje jak uczelnie publiczne.

W świetle zmian wprowadzonych nowelizacją do PoSW można przypuszczać, że przyszłe działania ukierunkowane będą na jakość kształcenia. Przeświadczenie to wynika z faktu, że w ostatnim czasie promuje się jednostki, które uzyskują status KNOW, jednostki wyróżniane przez PKA, a także przysługują im stypendia projakościowe dla 30% najlepszych doktorantów. Być może zmiany będą wynikać ze złej sytuacji finansowej Państwa oraz chęci przerzucania zadań i kosztów na uczelnie czy władze regionu. Nie bez znaczenia przecież jest to, że dziś MNiSW chwali się przyznawaniem coraz większych środków na konkursy, gdy tymczasem często suma kwot, o jakie aplikują potencjalni beneficjenci, wielokrotnie przekracza oferowane możliwości finansowe.

W świetle powyższego trzeba zapytać wprost – co z jakością kształcenia na Uniwersytecie? Pytanie to stawiam celowo, bowiem dla wielu osób jakość utożsamiana jest ze świetnie przygotowanym wykładowcą i nowoczesną bazą dydaktyczną. Osobiście rozumiem to pojęcie szerzej. Chodzi tu również o ciekawą ofertę studiów, dostępny system pomocy materialnej czy szeroko otwartą bibliotekę. Fundamentalne znaczenie odgrywa INTERESARIUSZE. O ile dostrzec można pewnie zmiany na dobre, często powodowane zmianami kadrowymi, o tyle trudno mówić o pewnej wizji. Wprawdzie Senat przyjął Strategię UMK, to jednak mam wrażenie, że wizja jest dla wielu osób pojęciem obcym, a nawet przybiera różną postać. Widzieć trzeba potężny uniwersytet, który zdominuje nie tylko północną część kraju, ale również będzie mógł chwalić się osiągnięciami na całym świecie. Widzieć i myśleć, co zrobić, żeby urzeczywistnić to marzenie. Częściej jednak wizja przybiera postać chęci utrzymania stanowiska pracy. Marazm niszczy Uniwersytet, zaś ekspertem tytułuje się prawie każdy.

Stąd tak kluczowe jest pytanie o wizję Uniwersytetu skierowane do władz administracyjnych – nawet nie do władz rektorskich, które mają reprezentować Uniwersytet, ale właśnie do tych wszystkich odpowiedzialnych za jakość kształcenia, rekrutację czy prawodawstwo. Wprawdzie wraz z wyborami coraz głośniejsze mówi się o zmianach kadrowych na tych stanowiskach, zatem niech każdy z tych kierowników przygotowuje listę szczegółowych działań na najbliższe trzy lata, upubliczni i podda ocenie.

Z jakością wiąże się dziś model kariery naukowej. Przez pewien czas głośno mówiono, że naukowiec musi być menadżerem, ale liczba nakładanych na niego obowiązków skutecznie

zahamowała ten pogląd. Nie ulega wątpliwości, że konieczna jest współpraca dla osiągnięcia jakości na linii naukowiec – administracja. Jest to szczególnie widoczne, jeśli patrzy się na dość skromną ofertę studiów podyplomowych. Oferta pozornie jest bogata, a dobre przygotowanie prowadzących skutkuje tym, że prowadzą oni zajęcia również w innych ośrodkach. Skoro więc wypadamy fatalnie, problem tkwi nie tylko w promocji tych studiów, ale również w zakresie organizacji. Za organizację odpowiedzialny jest formalnie kierownik studiów, ale brakuje wsparcia osób do tego przygotowanych. Łatwo dziś formułować zarzut, że naukowcom nie chce się podejmować trudu, ale nie jest to usprawiedliwienie dla takiej sytuacji. Jeśli nawet jest taka grupa „maruderów”, to pomocą powinien służyć pracownik administracji, w jednej osobie psycholog, motywator, menadżer. Taki model będzie procentować. Trzeba bowiem pamiętać, że obok szkół niepublicznych, gdzie naukowiec musi godzić się na wiele nakładanych na niego obowiązków, są też szkoły, gdzie naukowiec cieszy się komfortem pracy i szacunkiem – rzuca on pomysły, wytyczne, a sztab ludzi pracuje nad jego wykonaniem i wdrożeniem. I to takie niepubliczne szkoły mogą pochwalić się sukcesami.

Nie bez powodu przywołałem również kwestię interesariuszy. Można oczywiście tłumaczyć pewne zaniechania tym, że rynek pracy w Toruniu i w okolicy jest dość mocno ograniczony. Niemniej, gdy te najbardziej dochodowe studia podyplomowe i kursy kwitną u konkurencji, nie sposób pomijać tej kwestii. Chodzi tu zwłaszcza o studentów i doktorantów. Przez niektórych decydentów są oni traktowani jako intruzy, którzy decydują o wynikach wyborów. W rzeczywistości brakuje rzeczywistego dialogu. Przykładem jest chociażby ostatnia uchwała Senatu w przedmiocie opłat za studia. Ani dotychczasowe władze rektorskie, ani władze administracyjne nie zreflektowały się, że w toku tych prac zabrakło głosu najbardziej zainteresowanych, co zapewne było niekiedy na rękę. Razi ta krótkowzroczność. Tu nie chodzi o to, że takie wspólne prace są korzystne przy ocenach PKA, ale o konieczność podjęcia tych prac wspólnie, bowiem student i doktorant mogą zwrócić uwagę na to, czego nie widzi druga strona. Uważam zresztą, że nie trzeba bać się innych głosów, a dzięki ich różnorodności lepiej osiągać jakość. A jakość ma realne przełożenie na liczbę kandydatów na studia. Im więcej kandydatów na studia, tym większa szansa, że uda się wybrać tych najlepszych, a nie tylko przeciętnych i słabych. Chociaż jest to powszechnie wiadoma konieczność, to dla niektórych stanowi zbyt duży krok do przodu. Czasem tłumaczenia, czemu pomijany jest głos – zwłaszcza doktorantów – są dość zabawne i budzą nawet sympatię, ale w szerszej perspektywie generują dość duże straty.

Przypomniana przeze mnie sprawa doktorantów ma swoje podłoże w zmianach w przedmiocie ocen PKA. Nowość, jaką jest ocena instytucjonalna, obejmuje również studia doktoranckie oraz podyplomowe. Wprawdzie raporty z pierwszych ocen nadal spływają i trudno w tej kwestii o materiał badawczy, to jednak można już dziś, na tle niewielkich doświadczeń sformułować wniosek o objęcie studiów doktoranckich szerszym zainteresowaniem. Dotychczas głos doktorantów w wielu sprawach był pomijany, ale ocena PKA obejmuje pytania o poziom uzgodnienia spraw dotyczących doktorantów z Samorządem Doktorantów. Stąd zupełnie niedorzeczne mogą być twierdzenia, że doktorantów nie trzeba zapraszać do prac w komisjach, a takowe zaproszenia wynikają jedynie z dobrego serca. Uważam, że autor takiego sformułowania nie rozumie rzeczywistości i działa na szkodę Uniwersytetu.

Podejmując próbę podsumowania, należy jednoznacznie opowiedzieć się za promowaniem jakości. Nawet jeśli system finansowania nie zmieni się, trzeba patrzeć kilka lat naprzód i być przygotowanym na wszelkie zmiany. Jakość jako proces złożony wymaga jednak, po pierwsze, współpracy i pospolitego ruszenia. Po drugie – szczegółowego opracowania, które powinno być efektem szerokich konsultacji. Po trzecie – wdrożenia takiego opracowania, a bez wizji, o której pisałem na początku, będzie to mocno utrudnione. Kończąc, MNiSW ogłosiło konkurs w zakresie wdrażania systemów poprawy jakości kształcenia oraz KRK. Czy ktoś odważy się wypełnić i złożyć wniosek?

Jacek Pakuła

Siatka, piasek i studenci

W czerwcu, już po raz trzeci, toruński Rynek Nowomiejski został opanowany przez miłośników siatkówki plażowej. I to aż na dziesięć dni – bo tyle trwała impreza „Plaża Gotyku – Toruń 2012”. Jej głównym organizatorem był klub uczelniany AZS UMK.

W ciągu kilkunastu dni rozegrano aż siedem turniejów, zarówno dla profesjonalistów, amatorów, jak i braci studenckiej. Łącznie we wszystkich wzięło udział ponad 200 zawodniczek i zawodników, co powoduje, że toruńska impreza jest największą tego typu w kraju. Wart podkreślenia jest także fakt, że oprócz sportowców, „Plaża Gotyku” przyciągała też tłumy kibiców, zwłaszcza w weekendy.

Studenci i studentki rywalizowali w trzech turniejach. Najpierw odbyły się IV Mistrzostwa UMK w Siatkówce Plażowej. Zwyciężyli Michał Rowicki i Adam Kanigowski. Drugie miejsce zajął duet Radosław Wodziński i Michał Budka, trzecie – Przemysław Kliś i Marek Witkowski, zaś czwarte – Grodzicki i Jankiewicz.

W Otwartych Akademickich Mistrzostwach Kujaw i Pomorza mężczyzn najlepsza, już po raz drugi, okazała się para Marcin Waliński i Łukasz Owczarz. Bydgoszczanie, reprezentujący WSG Bydgoszcz, w finale pokonali inną parę z Brdy, braci Tomasza i Dariusza Bonisławskich (WSG/UTP). W meczu o trzecie miejsce Piotr Cyta i Piotr Kołtuński (UTP) wygrali z Michałem Rowic-

kim i Adamem Kanigowskim (UMK). Z kolei wśród kobiet Sandra Cabańska i Joanna Sobczak (WSB Toruń) w finale okazały się lepsze od Moniki Kozianowskiej i Marty Wiśniewskiej (UMK). Trzecie miejsce zajęły Sabina Rożek i Romualda Jaworska (UTP Bydgoszcz), a czwarte – Joanna Kliś i Sonia Rowińska (AZS AWF Warszawa).

Organizatorzy imprezy zadbali także o najmłodszych fanów siatkówki plażowej. W Boże Ciało, kiedy nie było turniejowych meczów, przeprowadzono wiele gier, zabaw i konkursów z nagrodami dla dzieci, a na zakończenie odbył się występ teatru VASKA.

Radosław Kowalski



Fot. nadesłana

Konferencje naukowe

Na sierpień i wrzesień br. w UMK zaplanowano następujące konferencje naukowe (data, tytuł, organizatorzy):

22–25.08. Mathpad 2012. Matematyka wokół nas; Wydział Matematyki i Informatyki, Wydział Matematyki, Fizyki i Techniki UKW Bydgoszcz.

1.09. Crossmodality and synesthesia; Instytut Filozofii.

4–5.09. Ekonometria dla praktyki; Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania.

6–7.09. Katedra i Zakład Biologii i Botaniki Farmaceutycznej Collegium Medicum.

6–8.09. Staroobrzędowcy za granicą. Historia. Religia. Język. Kultura; Instytut Filologii Słowiańskiej.

9–13.09. XXIX Międzynarodowe Sympozjum Chromatograficzne; Wydział Chemii.

10–22.09. Warsztaty Konserwacji Kamienia; Wydział Sztuk Pięknych.

11–14.09. Sygnałowa funkcja i metabolizm zewnątrzkomórkowych nukleotydów roślinnych; Instytut Biologii Ogólnej i Molekularnej.

21.09. Metodologia badań nad kulturą i sztuką Afryki; Wydział Sztuk Pięknych.

21–23.09. Geogebra Conference 2012; Wydział Matematyki i Informatyki.

24–26.09. Rachunkowość — nauka, praktyka, dydaktyka; Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania.

24–25.09. IV Prawnicze Kolokwium Polsko-Włoskie; Wydział Prawa i Administracji.

24–28.09. Kurs genetyki hematologicznej; Katedra i Zakład Genetyki Klinicznej Collegium Medicum.

24–28.09. European Middle Palaeolithic during MOIS 8 – MOIS 3; cultures – environment – chronology; Instytut Archeologii.

27.09. Fitohormony: od bodźca do reakcji; Katedra Fizjologii Roślin i Biotechnologii.

27–29.09. Bioinformatics in Torun 12; Wydział Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej.

27–28.09. XXI Ogólnopolska Konferencja Fotointerpretacji i Teledetekcji; Instytut Geografii UMK.

27–29.09. V Konferencja: Logiki nieklasyczne. Teoria i zastosowania; Katedra Logiki.

Przypominamy, że nowe konferencje należy zgłaszać, korzystając z formularza elektronicznego zamieszczonego pod adresem <http://www.umk.pl/serwiskonf/dodajkonf/>. (sj)

Nasi na olimpiadzie

W piątek 27 lipca w Londynie rozpoczyna się Letnie Igrzyska XXX Olimpiady. Stolica Anglii po raz trzeci w historii będzie gospodarzem tej największej sportowej imprezy na świecie – wcześniej sportowcy rywalizowali nad Tamizą o medale w 1908 i 1948 roku.

Reprezentacja Polski na londyńskie igrzyska będzie liczyła 216 zawodników i zawodniczek. W tym gronie jest trzech sportowców związanych z naszą uczelnią. To Łukasz Pawłowski i Michał Słoma, wioślarze AZS-u UMK Toruń, oraz Łukasz Michalski, tyczkarz Zawiszy Bydgoszcz, student Collegium Medicum UMK w Bydgoszczy. W ekipie towarzyszącej zawodnikom znajdują się także inne osoby związane z naszym uniwersyteciem.

Łukasz Pawłowski, przypomnijmy, startuje w osadzie czwórki wagi lekkiej bez sternika, która cztery lata temu sprawiła ogromną niespodziankę, zdobywając w Pekinie srebrny medal. Nasz zawodnik w Londynie będzie więc bronił tytułu wicemistrza igrzysk olimpijskich. W łódce oprócz niego będą płynęli: Miłosz Bernatajts, Paweł Rańda i Łukasz Siemion.

– Z pracy, jaką wykonałem w ostatnich tygodniach przed igrzyskami, jestem bardzo zadowolony – mówi srebrny medalista poprzednich igrzysk. – Na szczęście na tym etapie przygotowań za bardzo nie przeszkodziła mi kontuzja, której nabawiłem się w połowie czerwca, kiedy podczas startu w Pucharze Świata w Monachium doznałem, jak się potem okazało, niegroźnego urazu pleców. Na szczęście było to tylko naciągnięte ścięgno i po kilku dniach wróciłem do normalnego treningu. Poza tym incydentem nie było żadnych komplikacji. W Londynie oczywiście mam nadzieję zdobyć medal, marzę o tym. Wiemy, że gdy nasza forma osiągnie szczyt na igrzyska, możemy być mocni.

Michał Słoma kwalifikację do igrzysk zdobył dopiero wiosną tego roku. Jego wyczyn jest wart podkreślenia, dlatego że dopiero od kilku miesięcy pływa w je-



Od lewej: Włodzimierz Michalski z Collegium Medicum – trener reprezentacji tyczkarzy, Łukasz Michalski – tyczkarz i student z Collegium Medicum UMK oraz Andrzej Person – attache naszej reprezentacji podczas igrzysk, senator i absolwent prawa na UMK

Fot. Andrzej Romański

dynie i w tej osadzie walczył kilka tygodni temu o paszport do Londynu.

– Wiedziałem, że jestem dobrze przygotowany i mam szansę się zakwalifikować, więc można powiedzieć, że wierzyłem w ten awans, choć oczywiście pewny nie byłem – twierdzi. – Na przełomie czerwca i lipca przebywałem na zgrupowaniu w Zakopanem, gdzie ciężko pracowałem nad formą, ale mam nadzieję, że jak wróci „świeżość”, to w Londynie będzie dobrze. Wiadomo, że każdy sportowiec myśli o medalu, ale awans do finału byłby dużym sukcesem. Chcę jak najlepiej wystartować, żeby być zadowolonym z siebie.

Łukasz Michalski to czołowy polski tyczkarz. W ubiegłym roku był czwarty podczas mistrzostw świata w Taegu, został też mistrzem Uniwersjady. Udało się startować w sezonie halowym. Na przełomie stycznia i lutego dwukrotnie uzyskał wysokość 5,72 m (na mityngach w Bordeaux i Bydgoszczy, które wygrał).

Zrezygnował jednak z udziału w halowych mistrzostwach świata w Turcji.

– Kolidowało to z moimi planami treningowymi – tłumaczy. – Zdecydowałem się bowiem postawić wszystko na jedną kartę i jak najlepiej przygotować się do sezonu letniego i startu w igrzyskach. Wiem, że zawsze są tacy, którzy skaczą lepiej i wyżej, ale nigdy nie kieruję się statystykami. Tak naprawdę liczyć się będzie finał w Londynie. Wszyscy będziemy tam startować z czystą kartą i będziemy mieli do pokonania te same wysokości.

Dodajmy, że wioślarze rozpoczną rywalizację na olimpijskim torze Dorney Lake w sobotę 28 lipca. Finał wyścigu czwórek wagi lekkiej bez sternika odbędzie się w czwartek 2 sierpnia, a męskich jedynek – dzień później. Z kolei kwalifikacje tyczkarzy zostaną przeprowadzone w środę 8 sierpnia, a finał zaplanowano na kolejny piątek.

Radosław Kowalski

Małgosia – znawczyni futbolu!

Zwyciężczynią „Ligi typerów UMK” została nasza studentka, Małgorzata Wiśniewska. W nagrodę otrzymała czytnik e-booków ufundowany przez Fundację Amicus.

W związku z tym, że 7 osób uzyskało 23 punkty (na 45), 5 lipca w Rektoracie przeprowadzono losowanie zwycięzcy. 6 pozostałych najlepszych typerów UMK dostało nagrody pocieszenia, czyli piłki Euro 2012 Adidas Tango 12 Top Replique, podobnie jak 7 osób, które uzyskały drugi wynik w zabawie,

czyli 22 punkty. W typowaniu uczestniczyło 690 osób. W zabawie mogli wziąć udział studenci, pracownicy i posiadacze Karty Absolwenta UMK. Typowanie odbyło się w 4 etapach (mecze grupowe, ćwierćfinały, półfinały, finał). Można było zdobyć łącznie 45 punktów – 24 w fazie grupowej (trzeba było wytypować zwycięzcę bądź remis) oraz 21 w fazie pucharowej (oprócz zwycięzcy należało również przewidzieć wynik meczu).

(w)

Pogoda z UMK

Czasem słońce, czasem deszcz – od kilku dni w Polsce panują wysokie temperatury, pojawiają się burze i ulewne deszcze. Mieszkańcy Torunia mogą sprawdzić pogodę dla swojego miasta na stronie internetowej Zakładu Klimatologii UMK.

Strona: <http://www.home.umk.pl/~vaisala/> podaje mierzone na bieżąco: temperaturę powietrza i gruntu, wysokość ciśnienia atmosferycznego, procent wilgotności powietrza, siłę i kierunek wiatru, sumę opadów, a nawet wartość promieniowania słonecznego. Z kolei na stronie <http://www.zklm.umk.pl/pl/prognoza-pogody> znaleźć można prognozę pogody dla Torunia i okolic na najbliższy tydzień.

Pomiary prowadzone są w Obserwatorium Meteorologicznym Zakładu Klimatologii Instytutu Geografii UMK. Tzw. ogródek meteorologiczny znajduje się przy Szosie Okrężnej, naprzeciwko budynku Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi. Umieszczono tam dwie automatyczne stacje meteorologiczne firm VAISALA (to właśnie ona dostarcza bieżących informacji o pogodzie) i DAVIS. Pracują tam nowoczesne urządzenia pomiarowe, takie jak: pluwiograf tygodniowy (urządzenie do pomiaru ciągłych opadów), deszczomierz Hellmanna, wiatromierz Wilda, psychrometr (przyrząd do określania względnej wilgotności powietrza) oraz samopis – termohigrograf (rejestrujący temperaturę i wilgotność powietrza). Na terenie ogródka meteorolo-

gicznego znajduje się poletko termometrów gruntowych, które badają wartość temperatury na głębokościach: 5, 10 i 20 cm.

Z kolei na dachu Instytutu Geografii UMK zorganizowano taras obserwacyjny. Prowadzone są tam badania wszystkich składników promieniowania słonecznego.

Obserwatorium Meteorologiczne powstało dzięki grantowi Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Regularne pomiary są prowadzone od początku 2010 r. (w)



Fot. Andrzej Romański

Z prac ZNP

14 czerwca na kolejnym posiedzeniu zebrał się Zarząd ZNP w UMK. Pierwszym punktem posiedzenia była ocena wyborów władz uczelni oraz poszczególnych wydziałów. Wszyscy obecni na posiedzeniu członkowie Zarządu dzielili się swoją wiedzą oraz spostrzeżeniami na temat kwalifikacji wybranych osób. W konkluzji życzyli wszystkim sukcesów dla dobra Uczelni oraz deklarowali wsparcie związkowe w rozwiązywaniu problemów, jakie będą się pojawiać w konkretnej działalności.

Zarząd ZNP zapoznał się ze sprawami, które miały być poruszane na posiedzeniu Senatu UMK 19 czerwca 2012 roku. Ponadto przedstawiono najważniejsze informacje z posiedzenia Rady Szkolnictwa Wyższego i Nauki w Warszawie w dniach 25–27 maja, obrad Komisji ds. nagród i wyróżnień dla nauczycieli akademickich oraz Komisji ds. nagród i wyróżnień dla nienauczycieli. W kolejnym punkcie zarząd zapoznał się z projektem podziału środków z Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych. Następnie omówiono sprawę prof. Wojciecha Beutha.

Ostatnią częścią posiedzenia były sprawy organizacyjne, Zarząd przyznał jedną zapomogę oraz zdecydował o przyjęciu nowego członka. (RB)

Adapciak 2012

Samorząd Studencki zaprasza na Kampus Akademicki w Łazach „Adapciak 2012 UMK”, który odbędzie się w dniach 3–9 września. Adapciak to wyjątkowa okazja do poznania zasad funkcjonowania Uniwersytetu, a także do nawiązania przyjaźni na całe życie. W wyjeździe będą uczestniczyć nie tylko nowo przyjęci zacy, ale także starsi studenci, dzięki którym będzie można poznać, jak wygląda prawdziwe studio-owanie. Podczas sześciu dni spędzonych w nadmorskich Łazach każdy będzie mógł wziąć udział w warsztatach, codziennych wycieczkach czy koncertach znanych artystów. Kampus przy- ciąga co roku ponad 1500 studentów z całej Polski. Koszt udziału w obozie to 499 zł. (w)

Letnia Szkoła

Letnia Szkoła Języka Polskiego i Kultury Polskiej na UMK jest organizowana przez Studium Kultury i Języka Polskiego dla Obcokrajowców działające na Wydziale Filologicznym UMK. W tym roku w Toruniu (do 22 lipca) gościła 50 uczestników z Anglii, Armenii, Belgii, Bułgarii, Chin, Francji, Gruzji, Japonii, Kazachstanu, Macedonii, Mołdawii, Rosji, Rumunii, Słowacji, Stanów Zjednoczonych, Ukrainy, Węgier i Włoch. 30 z nich to stypendyści Ministerstwa Edukacji Narodowej – najlepsi studenci filologii polskich i lektoratów języka polskiego.

Zajęcia odbywały się w Collegium Maius. Organizatorzy przygotowali bogaty program kulturalny, a w nim m.in. wizytę w Muzeum Piernika, Wieczór Narodów, zwiedzanie Muzeum Etnograficznego, konkurs ortograficzny, wycieczkę do Sopotu i Gdańska, warsztaty teatralne. (w)



Zajęcia z gramatyki prowadzone przez dr hab. Małgorzatę Gębka-Wolak

Fot. Andrzej Romański

Uff, wreszcie można poczytać w prasie i obejrzeć w telewizji coś innego niż relacje z EURO 2012.

Nie, broń Boże, żebym narzekał, bo sam też chwilami na „eurową” jednostkę chorobową zapadałem. Nawet fajnie będę wspominać przegrany mecz biało-czerwonych z Czechami. Pomyśli kto: nienormalny. Nasi przegrali, a on ma fajne wspomnienia. Ano tak, bo oglądałem mecz w wielce oryginalnej scenerii (muszę się tym wspomnieniem z Państwem podzielić). Narzekamy, że czasy mamy takie, że ludzie zamykają się w swoich czterech ścianach, pielęgnują egotyzm wymieszany z hedonizmem, a tymczasem na ulicy, przy której mam przyjemność mieszkać, czyli przy ul. Śliwowej w Toruniu, od pewnego czasu mamy maleńki społeczny cud. A jak nawet nie cud, to fenomen zapewne. Otóż raz do roku wszyscy mieszkańcy spotykają się na ulicznym pikniku. Są stoły z jadłem i napitkami, są grille. Jest nawet muzyka na żywo. Każdy przynosi, co ma, każdy bawi się z każdym, wszyscy ze wszystkimi są już na ty. Nie ma prezesów, dyrektorów, doktorów. Są po prostu sąsiedzi. I w takiej scenerii (żeby było ciekawiej – na projekcyjnym, dużym ekranie) oglądaliśmy polską przegraną na EURO 2012. Jakoś mniej zabolęła. A atmosfera ze Śliwowej zaczynała mi przypominać (rzecz jasna, w skali mikro) tę, która udzieliła się Polakom, którzy całej Europie pokazali swe zdecydowanie sympatyczniejsze oblicze. Udowodniliśmy, że deklaracje Niemców, iż gotowi są przejąć organizację EURO 2012, były

Głos na stronie

Fajny naród, czyli wakacje lemura

zupełnie niepotrzebne, a czarne wizje BBC nijak się miały do tego, co kibice w Polsce zastali (ba, nawet niektórzy po powrocie z mistrzostw zaczęli się od stacji domagać wyjaśnień). Pokazaliśmy, że nie jesteśmy, za przeproszeniem, zadupiem Europy, lecz jej ciekawą i gościnną częścią. Wypada także mieć nadzieję, że raz na zawsze odesłaliśmy w niebyt skjarzenia Polaka z cwaniaczką, złodziejem lub co najwyżej tanią i niewykwalifikowaną siłą roboczą, która sprawdza się jedynie na zmywaku lub plantacjach. I to jest ta wartość dodana do EURO 2012 – większa niż zyski, które sprzątnęła nam sprzed nosa UEFA.

Pokazała więc Polska swe radosne oblicze, a nie tylko cierpienia, rany, pretensje do całego świata. Ale chyba nie do końca ten nowy (i spontanicznie zmanifestowany) image Polaka wszystkim się spodobał. Już odezwały się głosy, że tylko lemury tak się idiotycznie cieszą i patrzą optymistycznie w przyszłość. Prawda i tak jest gdzie indziej. Przyjdzie czas zapłaty, ale wówczas będzie już za późno, zniknie ten głupkowaty uśmiech z lemu-

rych twarzy. Tylko że Polacy nie chcą tych przestróg słuchać. Chcą być szczęśliwym narodem w środku Europy, cieszyć się życiem. I co z tym fantem zrobić? Taka już kondycja człowieka. Każdy chyba woli wieść żywot wśród ludzi pozytywnie nastawionych do życia, życzliwych niż wśród energetycznych wampirów i postaci życzliwych wszystkiemu i wszystkim jak najgorzej, którzy jeszcze na dodatek mają jedyny patent na życie i prawdę.

Nie ma natomiast jakoś patentu na to, co zrobić z toruńską starówką. Znikają kolejne sklepy (ostatnio chętnie odwiedzany także przez studentów i pracowników UMK antykwariat z 20-letnią tradycją). Starówka staje się coraz mniej przyjazną dzielnicą. Trudno tu zaparkować, a niekiedy nawet przejechać, za to łatwo natknąć się na szemrane towarzystwo, które kulturą manier czy ubioru nie grzeszy, za to chętnie jest do świadczenia wirtualnych usług za realne pieniądze.

Ale mimo tych przeciwności warto się uśmiechnąć (nawet narażając się na podejrzenia o lemuryzm). Zwłaszcza po spacerku po naszych Bielanych. Od Nowa coraz bardziej nowa, już widać wyraźnie, jak wyglądać będzie centrum sportowe, a na drugim skraju prawie finiszują z Centrum Nowoczesnych Technologii. Czy uśmiechając się na myśl o tym, człek wygląda głupkowato? Udanych, pełnych uśmiechu wakacji!

Winicjusz Schulz

Nihil novi sub sole – koniec czerwca to finisz uniwersytetu, a ten – odkąd pamiętam – zawsze był podobny. Tłumy i tłumiki studentów na wydziałowych korytarzach, zwłaszcza pod drzwiami co bardziej „notowanych” katedr. Studenci, nie skrywając swych emocji, gorączkowo dyskutując o tzw. egzaminacyjnych profesorskich konikach, zerkają nerwowo do notatek i podręczników z danego przedmiotu. Coraz gwarniejszy robi się też wydziałowy bufet. Ale jeśli pominiemy zewnętrzne egzaminacyjne rekwizyty, wszystko w zasadzie pozostaje niezmienione. Wśród rekwizytów warto zwrócić uwagę na egzaminacyjną modę. Nie znajdziesz już uczniackich marynarskich kostiumów u pań ani dżinsowej maniery u panów. Czarne elegancie kostiumiki u dziewcząt. Bluzki na ogół białe, choć już nie banał w stylu wspomnień niebieskiego mundurka. Spódnice, choć odważne, kończą się jed-

Finisz

nak tam, gdzie u eleganckiej kobiety powinny się kończyć, bluzki są wprawdzie obciste i wydekoltowane, ale dokładnie tak, by było widać co trzeba, ale nic więcej. Czyli po prostu Francja-elegancja. Zanim dojdę na swoje drugie piętro (a idę wolno, bo pobolewa mnie noga), dodając jeszcze i to, że makijaże odważne, ale nie agresywne, cieszę się nawet, że muszę iść wolno, bo jest na co popatrzyć i jak to się niegdyś mawiało, „młodzież mamy dorodną”. Panowie też jak trzeba. Dominują ciemne garnitury, choć młodzieżowo skrojone, włosy elegancko przystrzyżone, nawet ciut dłuższe. Słowem, całe to przedegzaminacyjne bractwo (zwłaszcza widziana przeze mnie wczoraj grupa zdających kolokwium na studia doktoranckie) wygląda comme il faut. I bez wahania wpuszczo-

no by ich do każdej europejskiej restauracji (ja, w moich blue džinsach i skóranej motocyklowej kurtce, nie wszedłbym nawet do restauracyjnej kuchni).

Ale tak naprawdę raduje duszę coś innego. Przebieg egzaminacyjnych rozmów! Gdzież ci wystrachani, stękający coś przez zaciśnięte gardła zdający sprzed lat?! To już pewni siebie i dalecy od jakichś śmiesznych frustracji młodzi światowcy, wiedzący, co piszczy w prawniczej trawie już nie tylko – bez obrazy – Pułtuszka czy Chełmży, ale Paryż a Londynu. Nawet jeśli na chwilę czegoś zapomnieli. Bo sobie przypomną albo najlepiej pojedą na wakacje, by to sami zobaczyć.

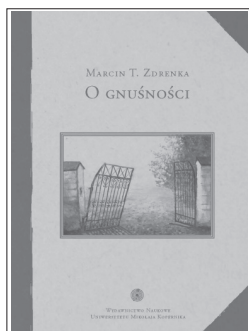
I to w wydziałowym finiszu mojego uniwersyteckiego wydziału cieszy najbardziej, choć miło też zerknąć na śmiało (ale nie wulgarnie) odkryte damskie kolana czekających na swą kolejkę młodych dziewcząt (o pardon – młodych Pań!).

Marian Filar

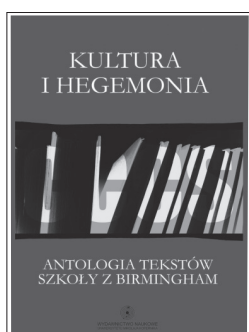


Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika

proponuje wybrane publikacje:



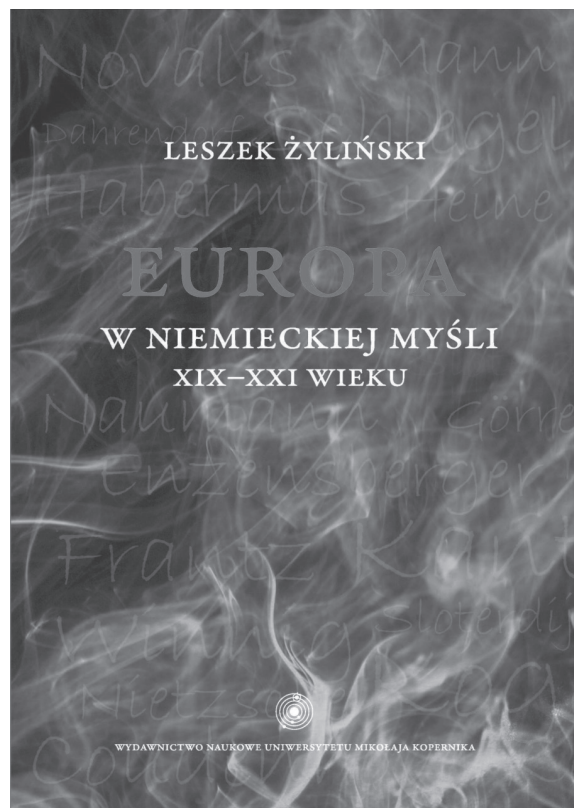
Marcin T. Zdrenka,
*O gnuśności.
Studium lenistwa i jego
kontekstów,*
s. 363, oprawa twarda,
ISBN: 978-83-231-2844-1



Michał Wróblewski (red.),
*Kultura i hegemonia.
Antologia tekstów Szkoły
z Birmingham,*
s. 329, oprawa twarda,
ISBN: 978-83-231-2853-3,
seria: Polityka w kulturze



Marcin Ł. Lutomierski,
*Mickiewicz i okolice. Tematy
romantyczne na łamach
londyńskich "Wiadomości"
z lat 40. i 50. XX wieku,*
s. 340, oprawa miękka,
ISBN: 978-83-231-2764-2,
seria: Archiwum
Emigracji, t. XLIV



Leszek Żyliński, *Europa w niemieckiej
myśli XIX-XXI wieku*, s. 312, oprawa
twarda, ISBN: 978-83-231-2789-5
Oparta na rozległej literaturze źródłowej oraz
przedmiotowej praca przekonuje siłą
argumentów, ostrożnymi i wyważonymi
konkluzjami co do nader zróżnicowanych intencji
i uwarunkowań obecności „myśli europejskiej”
w niemieckim literacko-publicystycznym
kosmosie XIX-XX/XXI wieku. (Hubert Orłowski)

Wykaz wszystkich książek i czasopism Wydawnictwa Naukowego UMK jest dostępny na stronie:
www.wydawnictwoumk.pl

DYSTRYBUCJA PUBLIKACJI WN UMK:
tel./fax 056 611 42 38
e-mail: books@umk.pl
www.wydawnictwoumk.pl